Nr. 144. We Lwowie — Środa dnia 4 Czerwca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Passaż Hausmana; **w Paryżu:** C Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Czy nie jedno społeczeństwo?

Lwów 3 czerwca.

Przy sposobności ostatnich wyborów połowy rady m. Lwowa, daliśmy krytyczną charakterystykę działalności tejże rady i zarządu miasta. Wypadła ona ujemnie, zwłaszcza co o tego, że zarząd miasta nie spełnia swoich obowiązków społecznych, nie pojmuje ich, a nawet nie wie, że je ma, że one są pierwszym w dzisiejszej dobie jej obowiązkiem obywatelskim. Zarzutu tego nie odparły interesowane czynniki, pominęły go milczeniem. Dlaczego? Oto właśnie dlatego, że nie uważały go wcale za zarzut, że nie sądziły, aby on im cośkolwiek w opinii publicznej mógł zaszkodzić, nie rozumiały go wcale, zupełnie tak samo, jak nie rozumieją swoich obowiązków społecznych.

To niedocenianie kwestyj społecznych, lekceważenie w tym kierunku obowiązkow jest niestety bardzo ogólnem w naszem społeczeństwie i zarzut ten stosować można, chociaż może w mniejszym stopniu i do innych władz i do całego zachowawczego społeczeństwa. Tymczasem kwestya społeczna wysuwa się przed wszystkie inne polityczne i gospodarcze i staje dziś na jednej linii z kwestyą narodowościową, ale o tyle od tej ostatniej jest pilniejsza, że weszła już w fazę ostrą i piekącą.

We Lwowie całe ogromne pole społeczne pozostawiono odłogiem. Były, skutkiem inicyatywy nieodżałowanego śp. ks. Jana Badeniego próby zorania tej niwy pługiem narodowym i katolickim, wciągnięcia rzesz robotniczych i mas proletaryatu do wspólnej pracy narodowej i społecznej. Z przedwczesną atoli śmiercią ks Badeniego zgasł umysł, który umiał godzić sprzeczności klasowe i umiał wprzęgać wszystkie warstwy do wspólnej pracy tak, że chociaż może między sobą się ścierały, ciągnęły w rozbieżnych może liniach, to jednak wytyczna szła ku wspólnemu celowi. Próby upadły, a upadły tem łatwiej, że w społeczeństwie naszem mało zrozumienia znaleźli, a może i dlatego, że praca była zbyt ciężka i mudna. Znaleźli się natomiast inni siewcy, którzy na rolę społeczną siali ziarna socyalizmu najskrajniejszego radykalizmu i złem zielem zapleniła się ta niwa. A nici łączące proletaryat i sfery robotnicze z resztą społeczeństwa raz po raz bywały zrywane.

Napojony nienawiścią proletaryat napierał coraz bezwzględniej na warstwy wyższe, stawiał swe postulaty — przyznajemy, w pewnej części słuszne — w formie coraz jaskrawszej. A władze, tak rządowe, jak autonomiczne, miejskie, a i sfery zachowawcze nie starały się ująć tego ruchu, bijącego coraz wyższemi falami, nie próbowały załatwiać postulatów robotniczych, co jest możliwe tylko przez szeroko pojęte reformy społeczne, nie starały się nawiązać starganych nici łączących wszystkie warstwy w jednem społeczeństwie, lecz dla miłego spokoju, dla wygody, powiedzmy dla lenistwa, ustępowały po każdym silniejszym naporze po kroku, jakby się bojąc, aby ten tłum nie przydeptał im odcisków.

Tłum jednak czując, że każde tego rodzaju ustępstwo, to oglądanie się na masy, rósł w zuchwałość i wyrabiał w sobie terror, a wyrabiał także fałszywe przekonanie, że nie wspólną pracą z całem społeczeństwem do poprawy społeczeństwa się dojdzie, ale że on dla siebie od społeczeństwa wywalczy poprawę bez względu na to, czy te dla niego poprawy będą zarazem poprawą i dla społeczeństwa. W tem przekonaniu utwierdzali go także przywódzcy, którzy mu się narzucili, propagatorowie socyalnej demokracyi. Władze i sfery zachowawcze z jednej strony w dziwnem niezrozumieniu rzeczy, z drugiej pod naciskiem konieczności i wpływów wiedeńskich uznały tych propagatorów za przywódzców proletaryatu i w ten sposób umacniały ich wpływ i znaczenie wśród mas, że ilekroć prężący się ruch robotniczy wybuchał ostrym przejawem najniewłaściwiej rozpoczynały pakty z owymi przywódzcami, schlebiały im nawet, i każde chwilowe ustępstwo, chwilowy zasiłek, chwilową pomoc udzielały proletaryatowi za pośrednictwem tych właśnie agitatorów. Masy nabierały tedy przekonania, że owe ustępstwa wywalczyli dla nich ich przywódcy, których zaprasza do siebie prezydent miasta, którzy szli w deputacyi do namiestnika, którzy telegrafowali do ministra. Nigdy zaś nie wchodzono w bezpośredni kontakt z robotnikiem. I utarło się to tak, że nawet kandydat zachowawczy z kuryi powszechnej nie szukał z tym robotnikiem bez pośredniego kontaktu, że nawet magistrat lwowski, gdy pod naciskiem pierwszych rozruchów głodowych, przed czterema laty, dokonywał malutkiej reformy socyalnej, przez założenie biura pracy, to je oddał w zarząd socyalistom.

Utarło się to tak, że wszystkie małe poprawy społeczne, zarządzone z izby ustawodawczej, jak kasy chorych, ubezpieczeń od wypadków itd oddało społeczeństwo w ręce socyalistów. Utarło się to tak, że gdy dziś robotnik ma żal do pracodawcy, to z tym żalem nie idzie się skarzyć do inspektora przemysłowego, lecz do prowodyrów socyalizmu i utarło się tak, że gdy społeczeństwo ofiarowuje chleb dla rodzin robotniczych, z powodu braku pracy z głodu przymierających, to nie rozdaje swych bochenków chleba bezpośrednio robotnikom, lecz za pośrednictwem partyi socyalno-demokratycznej.

* * *

Lwów ma swoją własną kwestyę robotniczą, odzywającą się od lat już kilku w sporadycznych odstępach czasu, coraz to gwałtowniejszemi wybuchami, aż do wczorajszego, w którym rozbujałe namiętności rzuciły masę proletaryatu na karabiny żołnierzy i pod kopyta huzarów. Nagromadzone w potemkinowskich latach 1894 do 1898 tysiące robotników we Lwowie, a przyznajmy, sprowadzane z poza miasta często ze złą wolą, aby zwiększeniem podaży rąk wpłynąć na zmniejszenie płacy, pozostały nagle, gdy rozkwit ekonomiczny Lwowa okazał się sztucznym i rozwiał się jak mgła, kiedy słońce rzeczywistości oświetliło tajniki gospodarki liberalnej bez pracy i zarobku.

Zarząd gminy miejskiej rozprawiał wówczas właśnie o planach nowego teatru, o nowych skwerach i nowych latarniach, a nie chciał się zastanowić, jakiem to niebezpieczeństwem grozi taka wielotysięczna masa głodnych i bezdomnych, a w sercu już nienawiść żywiących robotników.

Niebezpieczeństwo samo się przypomniało. Rychło, — cztery lat już temu, wybuchły pierwsze rozruchy głodowe na bruku lwowskim. Potem, co kilka miesięcy rozruchy te ponawiały się, każdym razem ostrzej, a każdym razem łagodzone dorywczo, chwilowo, aby spokój zyskać na dziś. Głosów ostrzegawczych nie brakło, a jeżeli komuna miejska nie chciała lub nie umiała przez przeciąg czterech lat załatwić tej na własnym braku wyrosłej i w części skutkiem jej niepatrzenia w przyszłość zrodzonej kwestyi robotniczej, to stwierdziła swą nieudolność względem spełniania obowiązków społecznych.

W każdym razie znaczną część winy za ten jęk, jaki wczoraj bił z placu Strzeleckiego, za tę krew, która się tam polała, ona ponosi. Ona też pierwsza i zobowiązana i powołana jest najpierw do natychmiastowego uspokojenia rozgorączkowanych i roznamiętnionych tłumów, a potem do stanowczego a humanitarnego rozwiązania tej lwowskiej kwestyi robotniczej, która dalej nie załatwiona, grozić będzie nieobliczalnemi następstwami.

* * *

Prezydent miasta wyjechał w wilię wybuchu roznamiętnienia, dając dowód jak dokładnie zna usposobienie umysłów w mieście, jakie ma czucie z najszerszemi warstwami. Jego zastępca prowadzi pertraktacye. Lecz znowu nie prowadzi ich bezpośrednio z robotnikami, lecz z tymi, którzy klinem wbili się między robotników a resztą społeczeństwa, kopiąc społeczną przepaść między klasami w dalekich swoich celach. O tych rokowaniach słyszymy — słyszymy też, że nie mogą one się zakończyć z winy przedsiębiorców budowlanych, a na tych przedsiębiorców prezydyum miasta, chociaż tak ściśle z nimi związane, chociaż tylu z nich należy do rady miejskiej, nie umie wywrzeć poważnego wpływu. Nic też przez cały czas nie czyniło dla uspokajania umysłów, do łagodzenia namiętności, ufne, że w krytycznej chwili znajdzie się policya i wojsko. Ależ wojsko to nie środek załatwienia kwestyi, to rozpaczny czyn samobójstwa społecznego. I doszło do tego, że innego środka nie było...

Tłum, poskromiony wczoraj, stoi dziś ponury, groźny, straszny. Nienawiści, najgorsze namiętności wrą w nim.

Czyżby już nie było innego środka, innego sposobu przeciw niemu, jak znowu wojsko, które dziś znów wyprowadzono? Czyż nie jesteśmy jednem społeczeństwem? Czyżby już wszystkie wspólne nici zerwane zostały?

Warunki pokoju anglo-boerskiego.

W niedzielę ogłoszono w Londynie, że d. 31 maja o godz. pół do 11 wieczór „akt, zawierający warunki poddania się“ podpisany został przez wszystkich delegatów boerskich, tudzież przez Milnera (jako wielkorządcę cywilnego) i Kitchenera, a zarazem pojawiła się proklamacya donosząca, iż król z niezmiernem zadowoleniem przyjął wiadomość o zastanowieniu kroków nieprzyjacielskich w Afryce południowej i ufa, że rychło za pokojem nastąpi przywrócenie pomyślności w jego nowych posiadłościach, a uczucia, które wojna wywołać musiała, zrobią miejsce poważnemu współdziałaniu wszystkich poddanych króla w Afryce południowej dla wzmożenia pomyślności ojczyzny wspólnej.

Na ratuszu londyńskim pojawił się biały plakat z czerwonym drukiem: „Pokój został ogłoszony!“, lordmajor raz po raz występywał na balkon i przemawiał do ludu, który tłumnie się garnął z okrzykami uniesienia. We wszystkich kościołach ogłoszono wiadomość o zawarciu pokoju, z katedry św. Pawła ozwały się po nabożeństwie dzwony miru. Przez cały dzień tłoczono się na ulicach i dopiero późno wieczór nastał prawidłowy ruch wozów. Wszystko odbywało się bez zakłócenia porządku. Przeważna część hoteli i klubów illuminowała swe okna.

Wczoraj o godz. 9 popoł. zebrała się izba posłów, przybyli ministrowie wojny Brodrick, skarbu Balfour i kolonij Chamberrain, i szczególnie ostatniego przyjęto hucznymi oklaskami i i gratulacyami. Zaraz na początku posiedzenia lord Balfour odczytał następujący „protokół pokojowy“, podpisany w Pretoryi, a przyjęty przez rząd angielski:

„Art. I. Burgherzy, stojący pod bronią, mają natychmiast broń złożyć i oddać wszelką broń, działa i amunicyę, które się znajdują w ich posiadaniu lub pod ich kontrolą. Zrzekają się oni wszelkiego dalszego oporu przeciw królowi Edwardowi VII., którego uznają jako swego prawowitego władcę.

Art. II. Wszyscy burgherzy, stojący pod bronią w Transvaalu i w kolonii Orańskiej, oraz wszyscy jeńcy wojenni, którzy obecnie znajdują się poza granicami Afryki południowej, oraz burgherzy, którzy oświadczą, że przyjmują stanowisko poddanych króla Edwarda, zostaną napowrót przewiezieni do południowej Afryki, skoro tylko środki komunikacyjne będą zapewnione.

Art. III. Burgherzy, którzy się poddadzą, nie zostaną pozbawieni ani wolności osobistej, ani własności. (Oklaski na ławach opozycyjnych).

Art. IV. Przeciw burgherom, którzy się poddadzą, nie będzie wdrożone ani postępowanie cywilne ani karne za czyny, popełnione w związku z wojną. Klauzula ta odnosi się tylko do tych, którzy oskarżeni są o naruszenie przepisów wojennych“.

Treść tej „klauzuli“ jest niejasną. Można z góry powiedzieć, że ten protokół nie jest zupełny. Niema w nim mowy przedewszystkiem o powstańcach kaplandzkich, a delegaci boerscy z pewnością nie podpisaliby protokołu pokojowego, gdyby w jakimś tajnym artykule nie zapewniono im amnestyi a zresztą dla własnego spokoju musi rząd angielski ich ułaskawić, bo inaczej ruchawka w Kaplandzie, długoby jeszcze potrwać mogła. Niema też w tych czterech artykułach wzmianki o nastręczeniu Boerom możliwości odbudowania futorów spalonych lub zburzonych, tudzież ponownego zagospodarowania się. Nie ma mowy o pozwoleniu noszenia broni, niezbędnej do polowań i chronienia się od zwierzów dzikich i od Kafrów.

Niezawodnie przeto istnieją jeszcze punktacye, których lord Balfour nie ogłosił; niektóre z nich, mianowicie finansowe należą do parlamentu; król podczas koronacyi wyda zapewne amnestyę dla Kaplandczyków, ale z góry zapowiadać tego nie wypadało mu, ani też wyprzedzać uchwałę parlamentu.

Ostatnim punktem żądania Boerów, — jak opowiadają — było, aby Krueger ratyfikował traktat pokojowy, ale Kitchener odmówił. Traktat mieli zebrani w Vereeniging Boerowie przyjąć jednogłośnie, a jak słychać, podpisali go ze strony Boerów deputaci: Steijn, Dewet, Ollivier i Hertzog za Oranię, a za Transvaal Shalk-Burgher, Reitz, Ludwik Botha i Delarey. Otóż co do Steijna wątpimy, miał bowiem obłożnie zachorować i z Vereeniging przeniósł się do Krügersdorpu (koło Johannesburgu). Może jednak zezwolił, aby go podpisano; a może jako prezydent Oranii nie chciał figurować na akcie, do którego nie przypuszczono Krügera, prezydenta Transvaalu.

Prasa angielska jest zachwycona, a zwłaszcza dzienniki ministeryalne z najgłębszą czcią wyrażają się o Boerach. Na prowincyi też, jak donoszą telegramy, panuje ogromna radość i entuzyazm z powodu zawarcia pokoju; wiele szkół zamknięto, po ulicach przeciągają pochody, niektóre miasta iluminowano.

Z parlamentu.

Wiedeń 3 czerwca.

(Zajścia lwowskie. — Zmieniony porządek dzienny.)

Wczoraj po przemówieniu p. Daszyńskiego, uzasadniającem nagły jego wniosek, domagający się, aby rząd zajścia lwowskie zbadał, zarządził ścisłe śledztwo i udzielił wyjaśnień Izbie posłów, — zabrał głos prezydent ministrów dr. Koerber, który oświadczył, iż wyczerpujących doniesień ze Lwowa jeszcze nie otrzymał a ze swej strony ubolewać tylko musi, jeśli istotnie wojsko w obronie własnego bezpieczeństwa i przywrócenia porządku i ładu uciec się musiało aż do strzałów. Z powodu, że i p. Daszyński nie jest w tej chwili jeszcze dokładnie poinformowany o zajściach, ubolewać należy, że mimo to wysnuł już cały stek zarzutów a zwłaszcza przeciw sile zbrojnej. Władze państwowe z pewnością postępują z całą ostrożnością i chyba nie potrzeba zapewnienia, iż rząd nie upatruje przyjemności w utrzymaniu spokoju za pomocą tego rodzaju środków — ale też nie sposób, aby porządek i bezpieczeństwo publiczne były dowolnie zakłócane. Prezydent ministrów oświadcza w końcu, iż nic nie ma przeciw uchwaleniu wniosku p. Daszyńskiego, bo i tak czułby się zobowiązany na mocy swego urzędu rzecz zbadać i Izbie dać wyjaśnienia.

Daszyński, Schumaier przerywali krótkimi okrzykami prezydentowi ministrów — poczem po drugiem jeszcze przemówieniu Daszyńskiego, uchwalono niemal jednogłośnie nagłość i sam wniosek Daszyńskiego.

Po załatwieniu tej sprawy, p. Kathrein na mocy uchwały konferencyi prezesów klubów postawił wniosek o zmianę porządku dziennego w ten sposób, aby ustawę o podatku od biletów kolejowych, będącą na pierwszym punkcie porządku dziennego, postawić na piątem miejscu. P. Berger, sprzeciwiając się, wywodził, że wniosek Kathreins jest widocznem ustępstwem przed polityką wymuszania, prowadzoną przez Czechów. Stronnictwo mowcy pragnie wiedzieć, kto tę politykę popiera i wnosi imienne głosowanie nad wnioskiem Kathreina, a gdyby wniosek mowcy nie utrzymał się, żąda stwierdzenia ilości głosów.

Wniosek imiennego głosowania nie zyskał dostatecznego poparcia. Stosunek głosów, którym wniosek Kathreina przyjęto, był 216 przeciw 35. (Ironiczne oklaski u Schönererowców). Schönerer woła: Winszuję panom Czechom tego powodzenia. Iro krzyczy: Kierownictwo izby spoczywa teraz w rękach Fresla!

Rozpoczęła się rozprawa nad pierwszym punktem porządku dziennego, a to nad sprawozdaniem komisyi podatkowej o przedłożeniu rządowem w sprawie ulg podatkowych dla domów z taniemi mieszkaniami robotników. Po przemowie referenta p. Chiarego, mówił p. Hybesz, żądając rękojmi, że pomieszkania takie nie staną się środkiem, dającym przedsiębiorcom broń do walki.

Na tem dyskusyę przerwano o godz. kwadrans na 7. Następne dziś o godz. 11 rano.

Korespondencye.

Paryż 31 maja.

Zabawną historyjkę opowiadają teraz na bulwarach o znanym impressario M. Dorvalu, który niedawno skutkiem wypadku z automobilem zginął pod jego kołami. Dorval był bardzo poszukiwanym impressario aktorów nie mających zajęcia.

Pewnego razu był on na obiedzie u bogatego kupca na Montmartre, wobec którego miał pewne zobowiązania. Gospodarz przedstawił Dorvalowi jakąś drugorzędną, szpetną aktorkę i prosił go, aby ją zabrał z sobą przy najbliższem *tournée*.

Dorval zawahał się, a potem rzekł do natrętnej adeptki sztuki dramatycznej:

— Jestem w niemałym kłopocie, gdyż rozporządzam obecnie jeszcze tylko jedną rolą, mianowicie potrzebny mi... nieboszczyk.

— Nic nie szkodzi; przyjmuję tę rolę — odpowiedziała zdecydowana na wszystko aktorka.

— *Trés bien*! Ale sztuka, która ma być grana wymaga, aby nieboszczyk przez wszystkie trzy akty leżał w trumnie zamknięty.

— O, to mnie nie odstrasza — rzekła bez wahania — jestem już do tego przyzwyczajona; byłam już za życia pogrzebana.

Dorval nic na to nie odpowiedział, lecz nazajutrz napisał do petentki, że nie może z jej talentu korzystać, gdyż nieboszczyk gotów jeszcze zmartwychwstać.

Nowy sposób wymuszania wymyślił pewien tutejszy nicpoń. Stawał on przed publicznością, która się gromadzi na werandach kawiarń bulwarowych i przemawiał w ten sposób:

— Proszę państwa, zagrałbym jaką piosnkę na mym klarnecie; ponieważ jednak wiem, że się państwu moje granie nie podoba, przeto aby...

Po tych słowach wyciągnął kapelusz i dawał gestem do zrozumienia, że zaniecha swych popisów, skoro dostanie jałmużnę.

— To jakiś rozsądny człowiek — mawiano — ma bowiem litość nad uszami swych ofiar.

Każdy chętnie rzucał grajkowi miedziaka, jako podatek od wyzwolenia się z konieczności słuchania produkcyj ulicznego grajka. Sposób

---

41

Pieniądz

opowieść

Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy)

Boć trudno być do tego stopnia poetą, aby utrzymywać, że młodzieniec, który na balu zobaczy kobietę młodą, i w niej się zakocha, zakochał się w tych jej właściwościach, które trwać będą na wieczność. On kocha jej oczy, usta, włosy i postać całą ziemską... a nie oderwane, teoretyczne jej własności, których oczami ludzkiemi niepodobieństwem dojrzeć.

— Straszna pustka wieje z pańskich słów.

— Kto temu winien?

— Los.

— Czy los jest taką świętością, że wyroków jego nie wolno obalać, że od werdyktu jego niema odwołania? Jeśli człowiek jest mocny, może odebrać sobie to, co mu los wydarł. Losowi poddają się słabi, mocni sami biorą sobie to co im los odebrał.

— Nawet i w tym wypadku?

— A gdyby i w tym, panno Heleno

Porwałem jej delikatną rękę, przycisnąłem do ust i zacząłem obsypywać pocałunkami.

Broniła jej kobieta jak mogła, starając się uwolnić swą dłoń, z rąk moich. Wreszcie wydarła mi ją prawie przemocą.

— Czy nie poczuł pan, że na mej ręce jest ślubny pierścionek?

— Wiem, czułem ten zimny jak lód łańcuch.

— Zatem...

— Zatem wierność małżeńska. Chwalebna rzecz, bez pytania. Dziwne to jednak jest, że świętą jest dla pani przysięga zimnego ślubnego ceremoniału, nie jest zaś świętą przysięga, złożona dobrowolnie, bez przymusu, ze szczerego serca. Jeśli jesteś pani wierną mężowi..

— Nietylko mężowi. Przedewszystkiem wierność moim dzieciom! Wierność mojemu domowi, w którym ukochane me istoty mieszkają.

— Pozwoli pani odprowadzić się na kolej?

Nie przemawiaj tak do mnie, panie Janie. Wiem, ile wobec pana zawiniłam, szczerze wyznaję panu moją przyjaźń. Nie chciałabym się źle z panem rozstać, bo kto wie, czy los pozwoli nam się choć raz jeszcze widzieć w życiu. To też chcę, żeby mię pan zachował w przyjaźnej pamięci, chcę być cząstką pańskiej myśli, pańskiej duszy.

— Wiem — domyślam się reszty. Stara piosenka. Mówisz pani do mnie, chcę być twoim ideałem, chcę być ołtarzem, przed którym masz się modlić, kadzidła palić, posełać wszystkie myśli i westchnienia, w zamian zaś za to, ja nie pozwolę ci pocałować mej ręki, na której jest pierścionek mojego męża. Stosunki takie między mężczyzną a kobietą nie są nowością. W średnich wiekach każda dama, miała najprzód męża do... jakby tu powiedzieć, no męża, oprócz zaś męża miała rycerza, który jej szarfy nosił, hołdy składał i w jej barwy ubrany, stawał do turnieju. Ten drugi, to pyszny kochater do operetki. Taki pajac, grający na mandolinie pod oknami sypialni małżeńskiej jest wprost nieporównany... Tylko go wypchać.,.

— Źle mię pan zrozumiałeś. Hołdów, ani ubóstwiania nie żądałam i nie żądam. Chcę przyjaźni pańskiej.

— I jest pani zdania, że uczucie przyjaźni wszystkie nasze rachunki wyrówna?

Że podeptać najświętsze uczucia, zadać jątrzącą się ranę swemu bliźniemu, to rzecz tak błaha, że wyrówna ją słowo: przyjaźń?

— Cóż więc ją wyrówna?

— Wyrówna ją panno Heleno jedno ciepłe uściśnienie dłoni, jedno dotknięcie twych prześlicznych ustek..

— Chodźmy na kolej.

— Do męża pani tak pilno, zatem chodźmy

Kupiłem bilet i odprowadziłem ją na peron.

Usiadła w pustym przedziale wagonu przy otwartych drzwiach. Służący kolejowy podał jej pakunki. Wśród gromady paczek widziałem dziecięce trzewiki, bęben dziecinny i różne zabawki.

Niewypowiedzianie głupie uczucie brało mię za serce na widok dawnej mej ukochanej, wiozącej zabawki dla swych dzieci... Dla jej dzieci...

A przecie to ta sama Helenka, to samo dziecko rozkwitłe dzisiaj, błyszczące całą potęgą kobiecej urody, kobiecego majestatu. Tak mi bliska i tak mi daleka...

Moja, a wara zbliżyć się do niej. To nie mąż, to nie mąż jest między nami. Dzieli nas pieniądz. Dzieli nas szatańska atmosfera, jaką on wytworzył.

— Panie Janie nie gniewaj się na mnie.

— Cóż może panią obchodzić mój gniew. Jesteś pani tak dobrą żoną, że tylko gniew męża lub jego uwielbienie może wywołać w pani strach lub radość. Jakie ja zaś dla pani mieć będę uczucia, jest dla pani obojętnem. Gniew mój nie powinien trwożyć pani, a uwielbienie zachwycać!

— Chcę pańskiej przyjaźni.

— Posłuchaj pani. To co między nami przed dziesięciu laty zaszło, łatwo zwalić na młodość pani, na fakt, że rodzice zmusili panią do zamążpójścia. Zechciej mi pani jednak odpowiedzieć na jedno pytanie. Ja jestem biednym muzykiem, zarabiającym lekcyami na moje utrzymanie Bieda zagląda w me progi. Zapytuję tedy: gdyby przeszłość dała się cofnąć, gdybyś pani dziś była panną i ręką swą rozporządzała, czy zechciałabyś pani wyjść za mnie, poślubić człowieka biednego, dzielić z nim dolę i niedolę, cierpieć biedę, a kto wie, czy nie nędzę?

— Tak.

— Trudno mi uwierzyć...

— Przysięgam panu na miłość mych dzieci. Wierz mi, panie Janie, o wierz! I ja zasłużyłam na lepszą dolę... Umiałeś być mym sędzią, zechciej pan być i obrońcą. Gdybyś pan wiedział, jak ja czasem na myśl o panu byłam nieszczęśliwą!... Pociąg wnet odjedzie. Podaj mi rękę panie Janie...

Popatrzyłem na Helenę. Oczy miała pełne łez. Chwyciłem białą jej prześliczną rękę i przycisnąłem do ust. Poczułem gorący uścisk jej dłoni.

— Do widzenia panie Janie, do widzenia.

— Oglądać pana będę chyba...

— Tam, o tam! W niebie.

Zagwizdała przeraźliwie maszyna i pociąg ruszył w drogę, unosząc z mych oczu tę kobietę. Odjechała, zjawiwszy się jak meteor przed memi oczami. Zostawiła mnie z mą nicością i rozpaczą w duszy.

(C. d. n.)

MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, HOTEL GEORGE'A poleca **Płaszcze gumowe i szewiotowe angielskie, laski, parasole, kalosze, rękawiczki.**

ten stosował przez długi czas w różnych stronach Paryża i za swą cichą „grę“ zbierał niemało grosza.

Wszystko jednak ma swój koniec; przyszła więc kolej i na klarnecistę. Pewnego dnia jakiś niedowierzający jegomość przyparł go do ściany, a musiał mieć uszy watą zatkane, bo rzekł do grajka:

— Ja już cię w tej kawiarni wiele razy widziałem; chciałbym przecież raz usłyszeć twoją grę. Zagraj jaką wesołą piosnkę.

— Ależ ja gram bardzo źle, fałszywie — wymawiał się zagadnięty

— Wierzę ci na słowo — rzekł drugi gość. Ale daj się słyszeć; ja pasyami lubię grę na klarnecie, a jak będziesz grał, to już mniejsza o to. Zaczynaj zatem.

Muzykant był bardzo zakłopotany, nie wiedział, co ma czynić i w końcu wyjąkał:

— *Messieurs*, muszę wam całą prawdę powiedzieć. Ja grać nie umiem; nie jestem w stanie wydobyć z klarnetu ani jednego tonu. Udawałem, że gram fałszywie, by ludzi zmuszać do dawania mi jałmużny.

W teatrze Sary Berhardt byłem w niedzielę świadkiem nie miłego zajścia. Sala była nabita, gdyż popisywał się słynny tragik włoski Novelli; grano „Kupca weneckiego“. W czasie przestanku znany pisarz, Maks Nordau opuszczając krzesło parterowe, przechylił się i padł na jakąś krewką, otyłą damę, która nazwała Niemca „niesfornym“, a mąż tej pani dodał epitet: *gonjot* (prostak). Wówczas Nordau wymierzył Francuzowi siarczysty policzek. Francuz odpowiedział dwoma. W teatrze powstał zgiełk, któremu położyła koniec policya. Na komisaryacie wyszło na jaw, że Francuzem owym był wodewelista Henry Deprez. Naturalnie, że nie obeszło się bez wymiany kart.

W. Koryatowica.

Jedenastu katów.

Monachium, w maju.

„Die elf Scharfrichter“, a więc „jedenastu katów!“ Napis ten, umieszczony na olbrzymiej płachcie papieru, uwieńczony jedenastu gorejącemi gromnicami, z których stylizowane dymy ulatują ku niebu, zwraca ogólną uwagę świeżo przybyłych do Monachium gości. Jest to afisz miejscowego stowarzyszenia „kunstbrettlu“, który nawet wśród rodowitych Monachijczyków zyskał sobie uznanie. Dlaczego 11, a nie 12 „katów“? Zapewne dlatego, że dwunastka jest liczbą zbyt szablonową, pospolitą, kramarską. Ale mniejsza o to, notujemy adres: Turkenstrasse 34, godzina 8 wieczor. Bilety drogie, bo po 3 marki, ale dla studentów za pół ceny, więc idziemy.

Skromna i niewielka sala, a osób w niej jak nabił. Publiczność usadowiła się dokoła gęsto porozstawianych stolików z piwem. Niema więcej nad sto osób, z pozoru jednak ocenić można, że to „lepsze sfery towarzyskie“. Po środku sali kolumna, a na niej godło stowarzyszenia: trupia czaszka, którą topór katowski obdarł z peruki o długim harcapie a zatem godło walki, wypowiedzianej na śmierć i życie dawnym przesądom, komunałom, filisterstwu. Na ścianach, do połowy pokrytych zieloną boazeryą, mnóstwo szkiców, karykatur, rzeźb, a wszystko wyszło z pod ręki stowarzyszonych artystów. W głębi scena, zasłonięta pluszową zasłoną.

Z artystycznie wydanych programów dowiadujemy się, że na wzór paryskich *cabaretów*, utwory produkują prawie zawsze sami autorzy, że wykonywane są naprzemian utwory muzyczne, piosenki, deklamacye, pantominy wreszcie i krótkie dramaty. Kwadrans po ósmej; jak wszędzie, tak i tutaj „*akademisches Viertel*“ jest ściśle obserwowany — rozlega się donośny głos gongu i w pobocznych drzwiczkach, obok sceny, ukazuje się kierownik „*Kunstbrettlu*“. Jako „kat“ nosi on dźwięczne imię: Baltazar Starr, jednakże pomimo germańskiego brzmienia pseudonymu jest Francuzem, co odrazu poznać można nietyle z powodu lekko cudzoziemskiego akcentu w wymowie, ile z żywości i swobody, z jaką przemawia do widzów. W kilkunastu dowcipnych słowach wypowiada on myśl przewodnią tej scenki: dawania rzeczy szczerze artystycznych i utrzymywania szczerej łączności między widzem a wykonawcą utworu. W myśl tej zasady przed każdym numerem dyrektor w krótkich słowach objaśnia go słuchaczom, a „aktorzy“ po zejściu z estrady, krążą po sali, przysiadając się do stolików.

Na sali mrok. Po kilku wstępnych numerach, składających się z produkcyi mniej lub więcej humorystycznych, gdyż „*Kunstbrettl*“, pomimo swych wyższych aspiracyi musi składać pewną dań gruboskórnej naturze niemieckiej, następuje rzecz, z której trudno przelać osobiste wrażenia na czytelnika w krótkiej notatce turysty. To występ p. Maryi Delvard. Na słabo oświetlonej scenie, na tle ciemnej draperyi ukazuje się postać wysoka, niewypowiedzianie smukła, obciśnięta w prosty, czarny, powłóczysty strój. W zmroku jaśnieje tylko blada twarz i dłonie, opuszczone nieruchomo, rzekłbyś widmo jakiejś postaci z modernistycznego dramatu. Zaczyna śpiewać, a właściwie deklamować melodyjnie na tle akordów oddalonej muzyki:

Hat des Tages Mar ein Ende
Hebt die Nacht mit Wundern an...

Deklamuje zawsze rzeczy nastrojowe lub wysoce tragiczne; mówi spokojnie, prawie bez gestów, a w jej mimice główną rolę grają oczy i usta, to rozjaśniające się błyskawicą ironicznego uśmiechu, to pełne beznadziejnego smutku. Najsilniejsze wrażenie wywołała na mnie „*La chanson d'une morte*“ Maeterlincka w jej interpretacyi:

Et s'il revenait un jour — que faut-il lui dire?
Dites-lui qu'on l'entendit — jusqu'a s'en mourir...

I postać znika, jak widzenie. Ale występ niepospolitej artystki, jaką jest p. Delvard, zanadto nadszarpnął nerwy zacnych filistrów: trzeba je corychlej uspokoić silną dawką antydotu, aby w spokoju ducha mogli spijać dalsze litry piwa. Zasłona się odsuwa w szybkiem tempie i następuje jednoaktówka, ale tak niemądra, jak tylko jednoaktówka, pisana na kolanie dla teatrów amatorskich, nią być może, a że grana jest z ogromną werwą i zacięciem więc sala trzęsie się od oklasków i śmiechu. Potem znów prześlicznych parę śpiewów: to „kat“, Frigidius Strang w stroju wędrownego grajka, ze skrzypkami pod pachą, śpiewa kilka piosenek, nacechowanych niezwykłą prostotą. Beztroska o chleb, miłość do skrzypek, odczucie piękności przyrody — oto ich treść, przyodziana w szatę bardzo subtelnych, choć napozór prostych melodyi, skomponowanych przez innego „kata“, któremu za pseudonym służy imię; Hannes Ruch.

Bo nietylko poeci należą do tego stowarzyszenia. Wśród jego członków są i malarze, komponujący afisze, programy i dekoracye, jest rzeźbiarz, który maskami wszystkich jedenastu „katów“ i statuetką, przedstawiającą p. Delvard, ozdobił ściany sali i muzycy, kierujący orkiestrą i śpiewami, i aktorzy zawodowi, którym powierza się komiczną część repertuaru. Ci ostatni obejmują naturalnie główne role w pantominach. Fantastyczne te utwory, pod pokrywką komizmu, zawierają zwykle głębszą myśl i sytuacye wysoce tragiczne. Oto, według programu, treść jednej z nich pt. „Królowa Neufoundlandu“.

Obraz I. O tem, jak królowa Filissa XXII skarży się ochmistrzyni swego dworu na cierpienia, jakich doznaje, co za środki lecznicze przepisuje jej lekarz nadworny, prof. dr. Didi Zeudus, i jak dziwaczny wybór robi z nich królowa Filissa, pragnąc zapewnić sobie szczęście.

Obraz II. O tem, jak królowa prowadzi życie sztucznem pięknym poświęcone, ale, niestety, wskutek wciąż zwiększającej się neurasteni musi być umieszczona w zakładzie dla chorych nerwowo.

Obraz III. O tem, jak królowa Filissa ucieka z zakładu, w jak niegodnem towarzystwie małżonka swego zastaje, i jak u jego stóp tragiczne życie kończy.

Jako bliższe objaśnienie trzeba dodać, że prof. dr. Zeudus przepisał królowej — małżeństwo, że z przedstawionych jej kandydatów wybrała... siłacza, odrzucając poetę, wojownika i uczonego. Naturalnie Herkules jest pospolitym atletą cyrkowym, który przedewszystkiem pragnie — pieniędzy. Zakochana królowa wypróżnia dla niego skarb państwa, a gdy zapasy złota się wyczerpały, każe lud okładać podatkami. Gdy ucisk przeszedł wszelką miarę, poeta odważa się zaprotestować przeciw temu: rzuca się do stóp królowej, przedstawia jej stan kraju, wspomina o swojej nieszczęśliwej miłości i... przebija się sztyletem. Zbyt silne wrażenie doprowadza królowę do obłąkania. Dalszy ciąg, jak w programie.

Nie trzeba jednak przypuszczać, aby rzecz ta cała utrzymana była w jednolicie dramatycznym nastroju. „Kaci“ monachijscy są wogóle trochę zamało katami filisterstwa i szablonu, zanadto schlebiają gustom przeciętnej piwnej publiczności i zbyt często posługują się niemieckim, ciężkim „witzem“. Nie wadziłby on gdzieindziej, w jakiem pospolitem *cafe-concert*, tu jednak, wobec wyraźnych wyższych aspiracyi artystycznych „nadsceny“, jest go stanowczo jeszcze zadużo.

Pomimo to jednak wychodzi się z przedstawienia ze szczerem zadowoleniem; występy p. Delvard i Frigidiusa Stranga zadowolić mogą słuchaczów.

Z caratu.

W Saratowie wybuchły groźne zaburzenia. Do miasta wtargnęło około 18.000 chłopów z wsi okolicznych i dopuszczają się rabunków. Gubernator Saratowa, Engelhardt, stracił głowę i nie wie co robić, wcale go nawet nie widać. Załoga wojskowa okazała się niewystarczającą.

Car po otrzymaniu wiadomości z Saratowa powołał do siebie do Carskiego Sioła ministra Plewe'go i konferował z nim od godziny 4 popołudniu do 10 w nocy.

Nadchodzą także wiadomości o rozruchach w gubernii tulskiej i nowogrodzkiej.

Wskutek tych wiadomości odwołano wielkie manewry, które się miały odbyć w gubernii tulskiej.

N. fr. Presse donosi z Petersburga, że sprawca zamachu Wahla, Leckert, został skazany na śmierć.

Defraudanta Karatjejewa, pomocnika referenta w biurze generał-gubernatora warszawskiego, który przez 2 lata skradł 50—60 tysięcy rub. z funduszów Ciechocińskich, aresztowano w sobotę. Znaleziono podobno u niego 20.000 rub., które odebrano. Trzej współwinni niedozoru pozostawieni zostali na wolności.

Ziemie polskie.

Odparcie fałszywych informacyj.

Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* surowo karci fałszywe, obliczone na senzacyę, informowanie przez prasę tak zwaną wszechpolską, a w szczególności *Słowo Polskie* swoich czytelników o stosunkach w Królestwie polskiem. Zbija więc najpierw masę plotek, rozpuszczonych przez to pismo z powodu sprawy Grimma, potem jego „senzacyjne“ wiadomości o gen. Czertkowie, potem takie doniesienie, że wszystkie warszawskie instytucye prywatne otrzymały z Petersburga doniesienie, aby wszelkie korespondencye, nawet wewnętrznych stosunków instytucyj dotyczące, redagowane były w języku rosyjskim, potem wiadomości o Daraganie itd. i wreszcie tak pisze:

„A kiedy ten sam organ zaczepiono: dlaczego rozsiewa wieści podobne — to posunął on swą naiwność do tego stopnia, że się bronił, iż „wiadomośei te czerpie ze źródeł wiedeńskich, a więc za nie odpowiedzialności nie bierze“. — Jakto? Więc organ polski — co mówię — wszechpolski, który dla posiadania tem pewniejszych informacyj o rzeczach polskich, sprowadza sobie archimandrytów wszechpolonizmu, importowanych wprost i *extra* z Warszawy — więc ten organ czerpie wiadomości o rzeczach polskich ze źródeł wiedeńskich? A jeśli je, w braku innych, czerpać ztamtąd musi, to nie umie krytycznie rozróżnić nonsensu od prawdy? — i to nonsensów tak jaskrawych?

„Rzeczywiście!... Drogi ducha i wielkie cele wszechpolskich krzykaczów patryotycznych są dla nas Polaków drugiej klasy, zupełnie niezbadane!

„Ten sam organ, naliczywszy, że podczas „zaburzeń“ (?) z pierwszych dni maja, aresztowano 200 osób, wie na pewno, że 92 (co za dokładność!) zostało skazanych na kary od 3 tygodni do 2 miesięcy, czy nawet więcej. I znów ten sam organ, mówiąc o studentach, którzy 3 maja z kościoła św. Krzyża poszli na Nowy Swiat, naliczył, że 32 z pomiędzy nich (znów co za dokładność!) aresztowano i ukarano więzieniem od tylu a tylu tygodni do tylu a tylu miesięcy ..

„Byłoby to znów ślicznie, gdyby nie smutna okoliczność, że i ta informacya jest fałszywą. Zaledwie kilku manifestantów z 3 maja zostanie ukaranych — a reszcie ani się śni o manifestacyach. Przeciwnie, tak w uniwersytecie jak na politechnice panuje obecnie wobec zbliżających się egzaminów, absolutny spokój, w czem mogłaby lwowska politechnika naszą warszawską z wielką dla studentów i dla nauki korzyścią pilnie naśladować“.

KRONIKA.

Lwów, dnia 3. Czerwca 1902.

Kalendarzyk.

W środę 4 czerwca Kwiryna. — Gr. kat. Wasyłyja. — Wschód słońca 4·08, zachód 7·47 — Kal. słow Litomiła.

We czwartek 5 czerwca Bonifacego. — Gr. kat. Wozn. Hosp. — Wschód słońca 4·00, zachód 7·48 — Kal. słow. Dobromira.

W piątek 6 czerwca Urocz. serca Jez. — Gr. katol. Symeona Prep. — Wschód słońca 4·08, zachód 7·49.— Kal. słow. Cichomira.

— **Wiadomości osobiste.** Ks. biskup-sufragan przemyski Fischer wyjechał na wizytacyę kanoniczną do dekanatu Miechocińskiego, zkąd powróci dopiero 19 bm.

Ks. biskup tarnowski Wałęga wyjechał na wizytacyę kanoniczną dekanatu pilzneńskiego.

— **Ze sfer sądowych.** Minister sprawiedliwości przeniósł zastępcę prokuratora państwa Tadeusza Zakrzewskiego z Sambora do Lwowa, Józefa Jaworskiego z Wadowic do Przemyśla, Romana Lewickiego ze Stanisławowa do Lwowa; zamianował zastępcami prokuratora państwa w VIII kl. rangi zastępcę prokuratora państwa Adama Schneidra we Lwowie, oraz adjunktów sądowych Czesława Wójcickiego z Przemyślan do Sambora, Klemensa Kulczyckiego z Jaworowa do Stanisławowa, Juliusza Kołczykiewicza ze Skolego dla Stryja, dra Stanisława Zagórskiego z okręgu lwowskiego wyż. sądu kraj. dla Lwowa, Remusa Sbierę z Seretu dla Suczawy. Przeniesiony zastępca prokuratora Teodor Przychocki z Rzeszowa do Nowego Sącza; wreszcie mianowani zastępcami prokuratoryi państwa w VIII kl. r. adjunkci sądowi Mieczysław Ujejski z Chrzanowa dla Tarnowa, dr. Stefan Cięglewicz z Jasła dla Rzeszowa i dra F. Rosnera z Andrychowa do Wadowic.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych: M. Burczyka z Delatyna do Stanisławowa, L. Treszczakowskiego z Tłumacza do Delatyna i I. Łopatyńskiego ze Stanisławowa do Tłumacza.

— **Wydział krajowy** uchwalił przedłożyć sejmowi wniosek na udzielenie Tow. tanich mieszkań dla robotników katolików w Krakowie gwarancyi krajowej dla spłaty pożyczki w sumie 40.000 koron.

— **Ustne egzamina dojrzałości** rozpoczną się: w gimnazyach: św. Anny w Krakowie (poprawcze) 18 września, uzupełniające dla kobiet 19 września; św. Jacka w Krakowie (poprawcze) 20 września, trzeciem w Krakowie (poprawcze) 22 września (całe) 23 września; akademickiem we Lwowie 16 września, czwartem, oddziale I., we Lwowie 26 września, czwartem, II. we Lwowie (poprawcze) 17 września, drugiem (niemieckiem) we Lwowie 15 września.

w szkołach realnych: w Krakowie 23 września, we Lwowie 18 września.

— **Staatsgespräche.** Korespondencyjne biuro donosi, że dziś od g. 12 w południe linia telefoniczna Lwów-Wiedeń była dla użytku abonentów wyłączononą i nie można było nawet *dringend* rozmowy dostać, gdyż odbywały się tzw. *Staatsgespräche*. Przypuszczają, że namiestnictwo lwowskie informowało prezydenta ministrów o zajściach we Lwowie, celem umożliwienia mu złożenia wyczerpującego w parlamencie oświadczenia co do wzorowszych awantur.

O godz. 1/4 popoł. telefon się popsuł i już nie tylko abonenci i prasa, ale i sfery rządowe porozumieć się nie mogły. Z telefonem na linii Lwów-Wiedeń panują rzeczywiście niemożliwe stosunki!

Kronika lwowska.

= **W uroczystość Najśwd. serca Jezusowego** w piątek 6 bm. odprawi się w kościele OO. Jezuitów odpust zupełny. O god. 10 odprawi się suma z wystawieniem i kazaniem, o 6 wieczorem nieszpory i doroczna procesya ku czci tegoż Boskiego Serca, którą poprowadzi ks. arcybiskup Teodorowicz przez rynek na plac Trybunalski. Tu przed ołtarzem N. Serca, po kazaniu i suplikacyach, ks. celebrans odmówi uroczysty akt oddania całego narodu naszego Boskiemu Sercu Jezusowemu. Duchowieństwo świeckie i zakonne i wszystkich pobożnych Lwowian zaprasza się niniejszem na ten akt wspaniały. Uroczystość piątkową poprzedzi trzydniowe nabożeństwo z kazaniem we wtorek, środę, czwartek o godz. 6 1/2 wieczorem.

= **Konsul niemiecki na urlopie.** Namiestnictwo zawiadomiło prezydenta miasta, że konsul niemiecki br. Spesshardt udaje się w tych dniach na 7-tygodniowy urlop, a na zastępstwo jego przybędzie konsul Rieger z Kowna.

= **Na politechnice lwowskiej** strejk studentów trwa dalej. Dotąd wniesiono około 400 podań o świadectwo odejścia. Porządek w niczem nie jest zakłócony.

= **Z tow. ochrony zwierząt.** Wczorajsze nasze sprawozdanie z walnego zgromadzenia tow. ochrony zwierząt, uzupełniamy kilkoma szczegółami. W zagajeniu zebrania przewodniczący p. Meresch wykazywał potrzebę istnienia towarzystwa i trudności z jakiemi ono walczyć musi głównie przez obojętność w większej części publiczności, która niejednokrotnie bierze w obronę winowajcę zamiast stanąć w obronie interweniującego członka.

Z obszernego sprawozdania sekretarza dr. Zimbacha dowiadujemy się, że w ubiegłym roku powstała nowa filia w Krośnie, iż wydział zajmował się energicznie sprawami ochrony zwierząt. Za jego inicyatywą wydała Rada szkolna krajowa okólnik do nauczycieli w sprawie pouczania młodzieży o potrzebie ochrony zwierząt a przedewszystkiem koni. Niejednokrotnie zwracał się do dyrekcyi policyi, by wywołać stosowne zarządzenia, tyczące się koni dorożkarskich lub ukarania dręczycieli. Najważniejszą sprawą było rozesłanie kwestyonaryusza w sprawie ochrony zwierząt, który rozszedł się w liczbie 3000 egzemplarzy a nadsyłane odpowiedzi rzucają ponure światło na stosunki, panujące pod tym względem w kraju i dostarczą cennego materyału do dalszej pracy nad poprawą tychże.

= **Z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie** uciekła Prakseda Kabat, cierpiąca na manię podpalania. Została oddaną do Kulparkowa na obserwacyę, gdyż kilkakrotnie próbowała podpalić młyn „Marya Helena“ na Zamarstynowie. Uciekła w ten sposób, że wykradłszy ubranie dozorczyni, przebrała się w nie i przez nikogo niezatrzymywana wyszła z zakładu.

= **Dramat miłosny.** Dwudziestopięcioletni czeladnik ślusarski, Władysław Jańczyk, zaręczony był z siedmnastoletnią Felicyą Nazarkiewicz. Ponieważ po zaręczynach opiekunka Felicyi pani Przybylska dowiedziała się, że Jańczyk nałogowo się upija, postanowiła zaręczyny zerwać. Rzeczywiście też Felicya oddała wczoraj pierścionek narzeczonemu. Wieczorem zaś przyszedł Jańczyk raz jeszcze do mieszkania swej ukochanej. Gdy chwilowo zostali sami w pokoju, Jańczyk dobył rewolweru i strzelił do niej mierząc w pierś. Kula utkwiła tuż pod sercem. Następnie strzelił Jańczyk dwa razy do siebie, jedna kula przeszyła mu krtań a druga pierś. Przybyło pogotowie ratunkowe. Jańczyka w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala, a potem przywieziono tam także Felicyę, aby wydobyć kulę. Co do niej lekarze mają małą nadzieję, że ją uratują, co do niego zaś żadnej nie ma nadziei.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Władysław Jańczyk umarł w szpitalu.

Kronika krajowa.

Dobra inicyatywa. Pp. Obertyńscy, właściciele dóbr Nowe Sioło pod Kulikowem, zamierzają urządzić szereg wycieczek Mazurów, osiadłych na Rusi, do Krakowa. Piękny cel tłómaczy się sam przez się. Wobec stosunków, panujących na Rusi, wobec zanikania polskiego elementu w tamtych okolicach, podniesienie ducha polskiego w Mazurach, otoczonych zewsząd Rusinami, a najczęściej pozbawionych swojego kościoła, przedstawia się jako znakomity środek utrzymania tego, co nasze. Pierwsza wycieczka stanie w Krakowie 14 czerwca.

Wybuchy wulkaniczne w Karpatach. *Budapesti Hirlap* donosi, jakoby w Karpatach węgierskich pojawiły się symptomy wulkaniczne, mianowicie dzieje się to w pobliżu szczytu Straża, w górach preszowskich. Ludność z całej okolicy zaniepokojona; słyszy pochodzący z głębi ziemi huk i grzmot; woda w wielu miejscach zniknęła zupełnie, a gdy się znowu pojawiła, była bardzo ciepła, Preszowskie góry są wulkanicznego pochodzenia, a góra Straża uważana była za wulkan wygasły. W pobliżu Straży znajduje się szczelina, z której wystrzeliła wysokim promieniem na 40 metrów ciepła woda.

*

— Gdzież radca tak śpieszy?

— Do biura, do biura! W domu ciągłe hałasy, zdrzemnąć się człowiekowi nie dadzą!

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Budapeszt 3 czerwca. Mający stosunki z rządem *Pesti Naplo* oświadcza, iż p. Rakowszky słusznie podniósł w delegacyi węgierskiej, że jlny konsulat niemiecki uczestniczył w ruchu alldeutscherskim we Węgrzech. Mianowicie zmarły półtora roku temu sekretarz konzulatu Jaeger w porozumieniu z siedmiogrodzkim deputowanym Schwickerem, który miał ścisłe stosunki z jlnym konzulatem, organizował ruch alldeutscherski w Węgrzech południowych i pośredniczył w zakładaniu instytucyj pieniężnych i pangermańskich dzienników w Węgrzech południowych.

Paryż d. 3 czerwca. Socyalistyczna rada miejska w Marsylii domaga natarczywie i odgrażając się na prefekta, aby ze wszystkich szpitali i tp. wyrugowano zakonnice a szkoły ich aby zamknięto. Prefekt odpowiedział stanowczo: „Dopóki dla braku miejsca odprawiani bywają ze szpitali i t. p. zakładów starcy, chorzy i sieroty, a nowych zakładów utworzyć nie można; dopóki przedsiębiorcy zmuszeni bywają zawieszać wypłaty, ponieważ pieniędzy swoich od miasta dostać nie mogą; dopóki urzędnikom miejskim nie wypłaca się pensyj i miasto chyli się do bankructwa; dopóty rząd nie może zezwolić na wypędzenie sióstr, bo byłoby jeszcze gorzej“. Prawdy te rozjuszyły socyalistów, dla zemsty przeto postanowili pozmieniać nazwy 350 ulic i placów; wszystkie nazwy pochodzące od świętych i historyczne mają być przeobrażone na nazwy od socyalistów i republikanów. Tyle mądrości socyalistycznej!

Paryż 3 czerwca. Prawie wszyscy robotnicy i robotnice rządowych fabryk tytoniu i zapałek na prowincyi przyłączyli się do uchwały robotników takich samych fabryk w Paryżu, według której rozpoczęto powszechny strejk.

Ateny 3 czerwca. Od kilku dni odzywają się w rozmaitych stronach Grecyi trzęsienia ziemi.

Rzym 3 czerwca. Przybyła tu misya rządu Stanów zjednoczonych dla ułożenia się z Watykanem w sprawie katolicyzmu na Filipinach.

Ze stowarzyszeń.

Tow. Sokół we Lwowie urządza w niedzielę 8 bm. zabawę sokolą na górze zamkowej.

Praktyczny kurs dla kasyerów i członków zarządu spółek oszczędności i pożyczek syst. Raiffeisena odbędzie się w Krakowie od 14 od 24 lipca. Podania wnosić należy do biura patronatu dla spółek oszczędności przy wydziale krajowym do 20 bm. Niezamożni kandydaci otrzymać mogą zasiłki po 50 kor. Pierwszeństwo mają nauczyciele ludowi.

Z kasyna miejskiego lwowskiego. Zapowiedziane na środę 4 bm. i czwartek 5 bm. przedstawienie amatorskie zostało odwołane.

Dziesięć stypendyów z fundacyi im. A. Mickiewicza dla wdów i sierót po nauczycielach szkół średnich rozda dnia 4 lipca b. r. wydział Tow. nauczycieli szkół wyższych. Podania należy wnosić przez wydziały Kół towarzystwa.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 2 czerwca 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +17·8, Praga +20·1, Lwów +12·6 Czerniowce +16·0, Przemyśl +16·6, Nowy Zagórz +16·3 Skole ×12·4 Tarnów +12·4 Ischl +19·2, Budapeszt +19·7, Goryeya +18·6, Riva ——, Semmering +17·2, Kraków +19·5, Tarnopol —·—.

Głos z okopów św. Trójcy.

Przed rokiem poruszyliśmy sprawę historycznego kościółka w Okopach św. Trójcy. Wskazaliśmy wówczas na samo przez się zrozumiałą konieczną potrzebę utrzymania pamiątki narodowej na kresach wschodnich. Ktokolwiek na potrzebę ratowania ruin naszych pamiątek, szczególnie na kresach silnie podkopanej lub co najmniej poważnie zagrożonej polskości, zapatruje się chociażby z samego stanowiska patryotycznego, ten przeczytawszy ówczesny artykuł, mógł łatwo zrozumieć, że wyłącznym zamiarem naszym było, pobudzić społeczeństwo polskie do ofiar na cele restauracyi rzeczonego kościółka, przez które komitet odbudowy mógłby tę od dłuższego szeregu lat wlokącą się sprawę doprowadzić wreszcie do wskazanego celu. Odezwa skierowana do całego społeczeństwa znalazła oddźwięk zaledwie w jednej duszy polskiej; bo od czasu jej pojawienia się jedynie W. P. Józefa Szymałowska, właścicielka realności w Mielnicy, ofiarowała na ten cel kwotę 400 koron. Komitet składa w tem miejscu szlachetnej ofiarodawczyni szczerą podziękę.

Brak jakichkolwiek innych datków nie zdołał osłabić nadziei i dążności komitetu, albowiem był on z góry przewidziany z chwilą, gdy w nr. 83 *Przeglądu* z dnia 11 kwietnia 1901 pojawił się artykuł pn. „Kościółek w Okopach św. Trójcy“, nasuwający naszej odezwie „niejedną uwagę“. Na pozornie słuszne, a w istocie rzeczy śmieszne i tylko do zatamowania biegu sprawy zmierzające uwagi odnośnego szanownego autora wszelka z naszej strony odpowiedź jest zbyteczną. Szanowny autor cytowanego artykułu, któremu sprawa odbudowy nadmienionego kościółka nasunęła cały las wątpliwości, zadał nam zresztą za wiele pytań tej sprawy dotyczących, iżby wyczerpująca na nie odpowiedź obeszła się przedtem, czy teraz bez osobnej broszurki.

Dzisiaj podajemy do wiadomości rodaków, którym sprawa odbudowy kościółka w Okopach św. Trójcy i jej przyspieszenie bardziej leży na sercu, że komitet odbudowy dzięki szlachetnej inicyatywie przewodniczącego JW. Mieczysława hr. Borkowskiego rozpoczął już odbudowę z zamiarem wykończenia jej w bieżącym roku i z możliwem zachowaniem pierwotnych kształtów kościółka.

Wedle kosztorysu przez rzeczoznawców przedłożonego, wynoszą koszta odbudowy najmniej kwotę 18.000 K., w czem mieszczą się także koszta urządzenia wnętrza kościółka w kwocie 8080 K. Trzeba jednak uwzględnić, że nawet kwota ogólna w kosztorysie przewidziana okaże się niewystarczającą, gdy się nadto policzy koszta ogrodzenia miejsca kościelnego i inne ze sprawą odbudowy ściśle połączone, a na razie nie dające się dokładnie obliczyć wydatki. Można śmiało przypuszczać, że na opędzenie wszystkich kosztów potrzebną będzie suma około 14.000 K.

Ponieważ kwota 4351 K., jaką komitet obecnie rozporządza, jest wobec tego za małą, a rozpoczęta restauracya z braku dalszych koniecznych funduszów nie mogłaby być bez szkody wstrzymaną, przeto komitet zwraca się do wszystkich PT. Rodaków, by zechcieli łaskawe datki nadsyłać na ręce Przewodniczącego komitetu w Mielnicy (p. Mielnica) i przyczynić się tym sposobem do stanowczego przyśpieszenia oraz ukończenia w tym roku restauracyi ruin kościółka, z którym łączy się tyle wspomnień chwały imienia polskiego.

Mielnica, dnia 28 maja.

X. W. Mroczyński. *Kowalski*

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** („Nierówna miara“ temat do dramatu w 4 aktach Sydora Friedberga). Z chwilą gdy stosunek kobiety do mężczyzny wyjdzie z form uświęconych przez społeczeństwo, gdy zejdzie na tory, które potępia opinia publiczna, z tą chwilą stosunek ten nosi w sobie zaród dramatu, którego rozwikłanie niesie ze sobą karę kobiecie a często łamie jej szczęście na wieki. Bo zwyczaje i obyczaje, formy w jakie społeczeństwo ujęło wszystkie przejawy życia ludzkiego, są tak skonsolidowane, że bezkarnie ich łamać nie można. I gdy tego nie może dokonać nikt — to tem bardziej kobieta, która w tej walce w porównaniu z mężczyzną o wiele słabszą włada bronią, bo ją to społeczeństwo silnie skrępowało i pod względem praw nietylko zwyczajowych i obyczajowych ale i ustawowych darzy „nierówną miarą“. Możeby zresztą człowiek silny energją i wyższy nad uprzedzenia, zdołał usunąć zapory tamujące mu drogę do szczęścia i wywieść siebie i kochaną kobietę na wyżyny, gdzieby ich nie dosięgła władza opinii publicznej — ale takim nie jest bohater dramatu, człowiek wrażliwy, artysta, który się daje unieść porywom serca — ale pozatem banalny, miękki jak wosk, a tak marny charakterem, że dla widoków przyszłości porzuca kobietę, która w bezgranicznej dlań miłości spaliła wszystkie mosty za sobą i musi runąć w przepaść.

Doktor Gońki (Adwentowicz) zdradza żonę, kobietę drobnostkową i nieco tetryczkę, która go trzyma pod pantoflem, dla pięknej pani Anieli (Bednarzewska), żony zimnego biurokraty p. Żarki (Solski). Aniela kocha Gońskiego ogromnie, nad życie i gdy po odsłonięciu ich wzajemnego stosunku opuszcza dom małowski i idzie pod dach Gońskiego, którego żona (Węgrzynowa), zrobiwszy skandal i otworzywszy oczy Zarce, odjeżdża do matki — otwiera się im raj na ziemi — którego królową jest słodka i kochająca Aniela, ale królową bez berła i korony, bo nie dostała na to oficyalnego potwierdzenia opinii. Takie panowanie jest niepewne. Kopie w tym raju jak turkuć mecenas Radkiewicz (Hierowski), który zimno a stale dąży do tego, oo ma wyjść na lepsze dla jego przyjaciela Gońskiego, kopie w nim Klowicz (Feldman) wuj zdradzonej żony, który dla interesów swego banku potrzebuje zerwania tych stosunków, mnóstwo drobnych szczegółów jak osy obsiada słabego bohatera, brzęczy mu koło ucha i zatruwa swojemi żądłami, ściągając go z wyżyn uczucia w sferę zimnej rzeczywistości, tak że pod ich naporem popada w refleksye na przyszłość, które z czasem przechodzą w walkę między obowiązkami serca i uczciwości a trzeźwem wyrachowaniem. Staje się zdenerwowanym i czując w duchu żal do tej kobiety, że stanęła na drodze jego życia, staje się dla niej coraz bardziej obojętnym, szorstkim, tak że nawet przychodzi do przykrych scen.

Coraz grubszy cień pada na tę niegdyś tak jasną miłość, a Aniela cierpi niezmiernie, bo jej serce zachowało tę miłość tak wielką i silną jak dawniej. I dlatego właśnie, że kocha prawdziwie, poświęca swe szczęście, targa serdeczne węzły, co ją złączyły z ukochanym człowiekiem i schodzi mu z drogi.

A pan Gońki? Wraca do towarzystwa, dostaje znakomitą posadę w instytucyi, której prezesem p. Klowicz, godzi się ze swoją właściwą, prawowitą, urzędową żoną, gotuje jej ze wzruszającą czułością i przywiązaniem małżeńskiem uroczyste przyjęcie z kwiatami w willi jej w darze kupionej i na jej cześć nazwanej, poczem ma nastąpić żywot poczciwego człowieka, nie mącony już chwilowymi, nierozumnymi szałami, które są tak przeciež niepraktyczne.

Jeden tylko jeszcze niemiły epizod zamącił to szczęście, ale na krótką jedynie chwilę. Oto mąż uwiedzionej Anieli, ten człowiek na pozór obojętny i zimny, nie musiał takim być, skoro się rozpił z rozpaczy i zeszedł na ostatniego włóczęgę. I nie musiał, widać, w wódce znaleść zapomnienie, skoro spotkawszy Gońskiego w uzdrojowisku, w którym ten był wziętym i powszechnie szanowanym doktorkiem, rzuca się nań i policzkuje go publicznie. Naturalnie byłby bardzo niemiły skandal, gdyby się dowiedziano o co się tu rozchodzi, ale umiano sprytnie rzecz tę zatuszować bajką o obłąkaniu tego włóczęgi i jakiejś jego wyimaginowanej pretensyi za śmierć dziecka. Ale że już pewne plotki w tej sprawie poszły przez gości kąpielowych, więc ci dając wyraz przywiązania do swego kochanego i poczciwego doktora, wysyłają doń deputacyę, która mu wyraża swoje uznanie i zapewnia, że te plotki nie są w stanie rzucić plamy na jego nieskazitelny honor.

Słowa deputacyi zamykają cały dramat i wraz z nimi pada niejako wyrok opinii publicznej, bo jej to personifikacyą jest owa deputacya. Wyrok straszny swoją niesprawiedliwością, rzucający jaskrawe światło na tę nierówną miarę, jaką się przykłada w sądzeniu mężczyzny i kobiety. Czemu tak się dzieje? Oto pytanie, które wiele osób w dramacie stawia, ale żadna go rozstrzygnąć nie umie.

Temat to nie nowy ale zawsze aktualny, a tem bardziej może teraz, gdy ruch kobiecy coraz szersze obejmuje horyzonty i ciągle a skutecznie dąży do zniwelowania praw obu płci.

Więc i sztuka sama jest aktualną i powinna-

COLOSSEUM W Niedzielę i święta dwa przedstawienia.
Bilety są wcześniej do nabycia u Plohna — Karola Ludwika 9.

by była szersze znaleść zainteresowanie i większe uznanie ze strony prasy. Że tak niezupełnie było, to chyba dlatego, że brak w niej może tego pewnego momentu, który nie stanowiąc o wartości literackiej sztuki, czyni ją mniej lub więcej teatralną, to znaczy, odpowiednią na scenę. Nie jest przedewszystkiem jednolitą. Fabuła i robota sceniczna trącą często myszką, zbliżając się bardzo do starych dramatów Dumas'owskich. Obok tego zaś duża część sztuki, wiele scen, poglądów, dążeń, tchnie siłą prądów nowych, niemal modernistycznych.

Siłą dramatu jest akt drugi, w którym nieszczęśliwa Aniela zaczyna cierpieć za winy swego serca, w którym przechodzi rozpaczliwą trwogę o życie swego dziecka, rozłączonego z matką prawem i ustawą i w którym wreszcie postanawia usunąć się z drogi Gońskiemu.

Akcya tego aktu trzyma widza w denerwującej atmosferze napięcia, walk wewnętrznych i niepokoju — którą to atmosferę przedziwnie oddaje mistrzowska gra Bednarzewskiej. Niemniej Adwentowicz w roli Gońskiego z wielkiem zrozumieniem odtwarza tę chwiejną i niesympatyczną postać i rola ta należy do jego szczęśliwszych.

Wogóle wszyscy artyści dobrze się wywiązali z zadania i znać, że przygotowania do sztuki były robione starannie, o czem zresztą świadczy i wystawa. O toaletach Bednarzewskiej chyba wspominać nie trzeba.

* **Wystawa cyklu „Ojcze nasz"** Krzesza w salonie Latoura bywa bardzo licznie zwiedzaną. W tych kilkunastu dniach przesunęło się parę tysięcy osób z rozmaitych sfer miasta stołecznego, — dowód to, że piękna i wzniosła rzecz zawsze zainteresować potrafi publiczność stolicy. Wystawę wśród innych wysoko stojących osób, zaszczycili zwidzeniem tejże, książęta kościoła, arcybiskupi: ks. Bilczewski, ks. Weber, nieszczędząc artyście słów uznania i zachęty. Wczoraj zwiedził także wystawę zakład Benedyktynek pod wodzą ks. dyrektora, a którego zajmujące objaśnienia obrazów bardzo zainteresowały uczennice. Pragnęlibyśmy, i dobrze byłoby, by i inne zakłady nakowe poszły tym dobrym przykładem, — w młodocianym bowiem wieku nie] często zdarzyć się może widzieć poetyczny a silny wyrazem cykl obrazów, który w młodych umysłach zostawiłby niezatarte wspomnienie. Podobno wystawa cyklu „Ojcze nasz" Krzesza potrwać ma jnż nie długo.

* **Humperdinck** napisał nową operę, która będzie wystawiona najpierw w operze berlińskiej.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
We środę „Wazon japoński" P. Bilhauda i M. Hennequina.

Repertuar teatru krakowskiego.
We środę „Kordyan" Słowackiego.
We czwartek „Trójka hultajska" Nestroya.
W sobotę „Krewniaki" kom. w 4 akt. M. Bałuckiego.
W niedzielę „Przekupka warszawska" A. Bełcikowskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Policya krakowska aresztowała Tadeusza Ostrowskiego, kierownika biura stręczeń pod firmą Maryi Ostrowskiej, który wyłudzał od poszukujących posady maszynistów, magazynierów itd. wysokie faktorne na podstawie fabrykowanych przez siebie listów, z pieczęciami rozmaitych fabryk lub zarządów dóbr, że poszukujący otrzymuje posady. Wyłudził także kaucye po 200 koron od dwóch manipulantek.

Wybuch roznamiętnienia.

Lwów 3 maja.

Dzisiejsze dzienniki poranne prześcigają się nawzajem w obszerności opisów zajść wczorajszych. Podanych wczoraj przez nas szczegółów nie uzupełniamy, bo najbardziej nawet goniące za senzacyą pisma, notują chaotycznie rozmaite drobiazgi, zasłyszane bądź to od zdenerwowwanych i zestraszonych uczestników tumultu, bądź to od nieznanych autorów, zaopatrując je od siebie dodatkiem tego rodzaju, jak: „krąży wieść", „utrzymują" itp.

Bez względu na szczegóły, czy rzucano na wojsko kamieniami na placu strzeleckim lub ul. szkarpowej, czy strzelano doń z okien tego lub innego domu z rewolweru, faktem jest, że rozruchy uliczne, powtarzające się we Lwowie od dłuższego czasu a których nie chciano z miejsca zgnieść ostremi środkami, wczoraj rozszalały do niemożliwych granic w przekonaniu, że można bezkarnie rzucać na wojsko kamieniami a nawet doń strzelać

Kuryer lwowski, który chyba jedynie o sympatyzowanie z tumultującymi może być posądzony, tak opisuje wybryki dzikości, zgromadzonych wczoraj na placu Strzeleckim: „Gdy huzarzy zniknęli z placu Strzeleckiego, nie było na nim ani policyi ani wojska. Skorzystali z tego ekscedenci i rozpoczęli szybobicie. Nie ma domu, niema okna, gdzieby nie padła szyba. Nie oszczędzono budynku straży ogniowej, gdzie olbrzymiej wielkości padały kamienie. W oknach stacyi ratunkowej wybito wszystkie szyby. Do środka padały kamienie w czasie, gdy rannych opatrywano. Na placu Strzeleckim rozebrano wszystkie budki straganiarzy i porobiono z nich na drodze barykady. Od strony szkarpów na ul. Szkarpowej, dostało się kilku ludzi na dach, skąd po rozebraniu komina, rzucano na szyby sąsiednich domów cegłami. Bombardacya ta trwała przeszło pół godziny. Nikt temu nie przeszkadzał".

Tak przedstawiają rzecz pisma opozycyjne

* * *

Dziś na zapytanie telefoniczne informuje nas prof. dr. Ziembicki, że na klinikę chirurgiczną, dostarczono wczoraj 15 osób. Dwie po zaopatrzeniu udały się do domów, 3 umarły po dokonanej operacyi, jedna umrze prawdopodobnie a 9 przez pewien czas będzie musiało zostać w leczeniu. Umarli: Jan Sieradzki, tragarz lat 40, skutkiem zgruchotania uda kulą; Anzelm Igiel lat 16 (żyd) skutkiem postrzału kulą w udo i kobieta nieznanego nazwiska, dotychczas nie zagnoskowana, około lat 50, skutkiem rozbicia czaszki kopytami końskiemi. Nadto prawdopodobnie umrze Mojżesz Licht, chłopak 14-letni, który ma czaszkę przestrzeloną od pocisku rewolwerowego.

Huzarów jest rannych 10, z tego 2 ciężko, 8 lżej.

Aresztowano wczoraj 28 osób, z tego 15 za gwałt publ., 6 za naruszenie ustawy koalicyjnej, resztę za występek zbiegowiska i opór władzy.

* * *

Wieczór wczorajszy minął spokojnie. Po ulicach krążyły patrole policyjne, pogotowia wojskowe i huzarzy.

Dziś o godz. 7 rano zebrały się tłumy robotników na ul. Ossolińskich. Z razu zachowywały się spokojnie bez żadnych ekscesów. Okna sklepowe pozamykano, w ulicach sąsiednich ustawiło się wojsko i żandarmi. Od czasu do czasu przeciągały ulicami patrole wojskowe.

Około godz. 1/2 11 rano tłumy robotników podążyły na rynek, gdzie ustawiły się w cieniu, naprzeciw ratusza, tam bowiem w sali magistratu zebrali się majstrowie na naradę z delegatami robotników. Na propozycye majstrów i pracodawców, godzących się na podwyższenie płacy, delegaci strejkujących przystać nie chcieli.

Ostatecznie udali się delegaci robotników na narady między sobą. Po długiej dyskusyi postawił p. Żelaszkiewicz pracodawcom ostateczne warunki, opierające się na zniżce płacy i ustępstwach, na mocy których: 1. płace cieśli i murarzy mają wynosić po 3·60 kor. dziennie, pomocnic 1·30 k., pomocników 1·80 k. 2. Czas pracy 9 i pół godzin, a na obiad półtora godziny. 3. Zaprowadzenie biura pośrednictwa. Co do robót akordowych żądali robotnicy, aby nie oddawać robót podmajstrzym.

Nad tymi żądaniami odbyli pracodawcy długie narady, w rezultacie których p. Sliwiński oświadczył delegatom, że:

1) Walne zgromadzenie budowniczych i majstrów murarskich i ciesielskich uznaje zasadniczo dążenie towarzyszy przemysłu budowlanego do zmniejszenia godzin pracy i podwyższenia cen płacy za wskazane, nie tylko ze względów czysto zawodowych, lecz również ze względów czysto społecznych. 2) Konstatuje, że stan istniejący nie został niczem innem wywołany, jak tylko brakiem roboty dla większej połowy ogółu robotników bez względu na charakter zajęcia. 3) W końcu podnosi z całym naciskiem, że ani państwo, ani kraj nic nie przedsiębiorą, aby stosunki pracy w kraju uregulować, aby dać zajęcie każdej do pracy zdolnej i tej łaknącej jednostce i że stan dzisiejszy jest tylko skutkiem tej obojętności.

Następnie przewodniczący inż. Kędzierski przedstawił delegatom strejkujących uchwalone przez zebranych przedsiębiorców *maximum* wynagrodzenia. Mianowicie: robotnica ma otrzymać 1·20 k. dziennie, robotnik 1·60 k., czeladnik murarski 3 k. a ciesielski 2·80 k. Nadto zgodzono się na utworzenie wspólnego biura pracy, złożonego z reprezentantów obu stron. W tym celu mieliby delegaci ułożyć do dni 14 statut. Ma być 10-godzinny dzień pracy i kwadrans wolny na śniadanie.

Po długiej tajnej naradzie robotników, oświadczył w ich imieniu p. Żelaszkiewicz, że delegaci robotników mogą się ostatecznie zgodzić na takie, minimalne wynagrodzenie: murarz 3.40 k., cieśla 3·20, robotnik 1·70 k., robotnica 1·20 k. Dalej żądali 9 1/2 godzinnego dnia pracy z pół godzinnym wypoczynkiem na śniadanie. W razie gdyby pracodawcy na te warunki nie przystali, delegaci nie przyjmą żadnej odpowiedzialności, za to, co nastąpi i zrzekną się roli pośredników.

Przewodniczący p. Kędzierski zarządził głosowanie, gdyż nikt nie chciał brać udziału w dyskusyi. Zgromadzenie przedsiębiorców uchwaliło jednogłośnie obstawać przy pierwotnych swych najdalej sięgających ustępstwach, oraz oświadczyło, że i pracodawcy przyłączają się do strejku, gdyż są w obecnej sytuacyi bezsilni.

W terazniejszym stadyum uregulowanie tej sprawy może nastąpić w ten sposób, że przedsiębiorcy mogliby w takim razie podwyższyć robotnikom płace, gdyby pełnomocnicy wznoszących budowle zmienili odpowiednio zawarte z nimi umowy. Na tem zgromadzenie się rozeszło i do żadnego porozumienia nie przyszło.

Gdy członkowie komitetu strejkowego zakomunikowali robotnikom rezultat układów, poczęto wznosić okrzyki: Hańba! Robotnicy zgromadzeni byli w wielkich masach przed ratuszem; od strony zachodniej biwakowało wojsko.

* * *

Dziś w ciągu przedpołudnia aresztowały organa policyjne 4 robotników za rozmaite ekcesy i jedną kobietę za rabowanie chleba na pl strzeleckim.

Przy rogatkach miejskich napadli robotnicy na wozy, dowożące żywność do miasta i splądrowali je doszczętni.

Z Dublan i Basiówki nadeszły wieści o ekscesach, jakich dopuszczali się tam robotnicy. Na miejsce wysłano urzędników z odpowiednią eskorta żandarmeryi.

Do godziny 6 wieczorem nie zdarzył się żaden godny zanotowania wypadek. Mimo, iż już przeszło godzina upłynęła od ukończenia bezskutecznych pertraktacyj na ratuszu, gmach ratuszowy otaczają bardzo liczne tłumy robotników, które ciągle wzrastają. Przed główną bramą ratusza wojsko ustawione w czworobok. Wystawy wszystkich sklepów w rynku i okolicznych ulicach pozamykane.

Tłumy od czasu do czasu wznoszą okrzyki. Około strejkujących nagromadziło się mnóstwo wyrostków, których policya rozprasza. Utrzymuje się uporczywie pogłoska, że ma przyjść do strejku generalnego.

Stacya ratunkowa nie zanotowała dziś, na szczęście, żadnego poważniejszego wypadku.

Katastrofa w Borysławiu.

W poniedziałek o 4 rano 20 górników spuściło się do głównego szybu w kopalniach „Länderbanku". W kwandrans potem usłyszano ogłuszający huk z podziemia. Dyrektor Szumski i sztygar Grosman spuścili się natychmiast na dół. W jednej chwili rozpoznali sytuacyę: nastąpił wybuch gazów. Po chwili ujrzano ich, wracających na górę. Każdy niósł ciało ludzkie. Tak powracali na wierzch kilka razy. Przywołany lekarz kopalniany stwierdził śmierć 15 robotników. Innych (5) rannych odniesiono do szpitala. Jeden z rannych zmarł natychmiast, innych obandażowano. Z tych ostatnich dwóch dogorywa, co do dwóch innych jest jeszcze nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Jaki mógł być powód wybuchu i zapalenia się gazów, dotąd jeszcze w tym względzie nie wiadomo. Zapalenie gazów mogło nastąpić albo wskutek wadliwej lampki któregoś z pracujących górników lub z powodu przerwania się przewodu elektrycznego, przy jednym ze znajdujących się w podziemiu wentylatorów.

Wszelka akcya ratunkowa była niemożliwą. Katastrofy tego rodzaju powstają i kończą się w jednej chwili. O przebiegu katastrofy mogą być tylko przypuszczenia, bo świadkowie wybuchu nie żyją lub dla ciężkiego poparzenia żadnych informacyj w tym względzie dać nie mogą. Sądząc po stopniu poparzenia nieszczęśliwych przypuścić można, że główny prąd nagromadzonych gazów wybuchowych po zapaleniu się rzucił najbliżej stojących górników o ściany chodnika, w którym pracowali, przyprawiając ich o ciężkie zranienie klatek piersiowych i czaszek. Innych, dalej pracujących udusiły gazy, wytworzone w chodniku po wypaleniu się gazów wybuchowych.

W kilka godzin po wybuchu, przybyły z Drohobycza dwie komisye: sądowa i górnicza z nadkomisarzem Kostkiewiczem na czele.

Osieroconym wdowom wyasygnował Zarząd jednorazową zapomogę w kwocie 200 koron. Prócz tego otrzymają pozostałe żony i dzieci zaszeregowaną statutem „Kasy brackiej" górników prowizyę wdową i sierocą

Katastrofa w Sosnowcach.

W jednej z największych kopalni w Sosnowcach, w Królestwie polskiem, noszącej miano „Saturn", wybuchł pożar dotąd nieugaszony, który zamienić się może w straszną katastrofę.

W objętej ogniem kopalni „Saturn", w chwili wybuchu ognia, znajdowało się 150 robotników pod ziemią.

Bliższych szczegółów na razie brak. Nie wiadomo jeszcze, czy są jakie ofiary w ludziach.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 3 czerwca Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów zwrócił się poseł Breiter z zapytaniem do prezydenta Izby, czy nie zechciałby wezwać imieniem Izby prezydenta ministrów, aby o wczorajszych mordach, popełnionych we Lwowie, dał Izbie sprawozdanie, by Izba wiedziała, co ma dalej przedsięwziąć. Mowca nie chciał wczoraj mięszać się do dyskusyi, lecz czekał na informacye autentyczne; obecnie sądzi, że rząd jest już chyba w posiadaniu dostatecznych informacyj. Wskazuje na doniesienia dzienników.

Hr. Vetter oświadcza, że zawiadomi prezydenta ministrów o tem życzeniu.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego tj. dalszego ciągu dyskusyi nad przedłożeniem o ulgach dla tanich pomieszkań robotniczych.

Przy końcu posiedzenia prezydent ministrów dr. Koerber złożył wyczerpujące wyjaśnienie o poniedziałkowych zajściach we Lwowie.

Delegacye.

Budapeszt 3 czerwca. Węgierska delegacya przyjęła kredyt okupacyjny w trzeciem czytaniu, poczem prowadziła w dalszym ciągu dyskusyę szczegółową nad budżetem wojska.

Sejmy.

Wiedeń 2 czerwca. (Tel. pryw.) Do dziś nie jest jeszcze rozstrzygnięte, jak długo parlament będzie obradować. Z powodu, że dotąd nie został urzędownie ogłoszony patent cesarski, zwołujący sejmy, nie należy się spodziewać, aby one odbyć się mogły wcześniej niż 17 bm.

Niemieckie cła ochronne.

Berlin 3 czerwca. Sejm pruski odrzucił wczoraj wniosek wolnokonserwatystów i w imieniem głosowaniu 183 głosami przeciw 79 przyjął wniosek konserwatystów, żądający podwyższenia ceł ochronnych ponad propozycyę, zawartą w taryfie cłowej.

Zamach na Lepine'a.

Paryż 3 czerwca. Gdy prefekt policyi paryskiej Lepine podążał wczoraj popołudniu do szpitala, by odwiedzieć tam pewnego agenta policyjnego, który w bójkach odniósł rany, z pewnej grupy nieznanych ludzi, stojących przed szpitalem, padły strzały rewolwerowe, skierowane na Lepinea. Prefekt nie odniósł jednak żadnych obrażeń.

Napastnicy uciekli. Wdrożono śledztwo,

Pokój anglo-boerski.

Utrecht 3 czerwca. Prezydent Krueger polecił dać odpowiedź zastępcy Biura Reutera, który chciał z okazyi zawarcia pokoju mieć z prezydentem interview, że obecnie żadnych nie może udzielić informacyj.

Berno (szwajcarskie) 3 czerwca. Przy otwarciu sesyi czerwcowej rady związkowej dano wyraz zadoweleniu z powodu zawarcia pokoju w Afryce południowej.

Londyn d. 3 czerwca. Z warunków pokoju należy jeszcze zaznaczyć: Język holenderski ma być używany w szkołach publicznych w Transvaalu i Oranii tam, gdzie rodzice tego życzyć sobie będą, a w sądzie będzie wówczas dozwolony, jeżeli będzie konieczny dla skutecznego przeprowadzenia wymiaru sprawiedliwości.

W Izbie posłów postawiony będzie wkrótce wniosek o wyrażenie podziękowania Kitchenerowi i armii angielskiej.

Pretorya d. 3 czerwca. Przeważna część wodzów boerskich opuszcza miasto, aby rozwiązać swe oddziały, co potrwa zapewne około 14 dni.

Londyn 3 czerwca. W Izbie lordów złożył prezydent ministrów Salisbury podobne oświadczenie o zawarciu pokoju, jak Balfour w Izbie niższej. Rosebery złożył rządowi życzenia z powodu ukończenia wojny, wyraził nadzieję, że odtąd zacznie się nowa epoka pracy wśród pokoju i rozwinie handel i przemysł w Afryce południowej.

Dalszych depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy, gdyż telefon na linii Lwów-Kraków dziś przerwany.

Rozmaitości.

Ω **Maksym Gorkij** przeniósł się na stały pobyt do Arsamass w gubernii niżnonowogrodzkiej.

Ω **Papież a szach perski.** Niestworzone rzeczy popisała prasa liberalna, a zwłaszcza żydowska o powodach, dla których król perski nie złożył wizyty Ojcu św. Teraz donosi rzymski korespondent ultraprotestanckiej *Post*, jak się rzecz właściwie miała. Oto szach nie zgłosił się wprost, ale przez pośredników, niebędących Persami, a nadto ludzi obranych ze sprytu dyplomatycznego; kard. Rampolla odpowiedział, że wypada, aby szach trzymał się norm, które zachował cesarz niemiecki, królowie serbski i syamski i wielu innych dynastów. Ale po tem żadne już nie nadeszło zapytanie ze strony szacha.

Ω **Słówko o parasolkach.** W tym dodatku tualetowym przejawia się w obecnym sezonie zbytek i wyszukanie. Silą się na oryginalne pomysły. Przy bardzo wytwornej tualecie parasolka powinna być zastosowaną do koloru i stylu sukni. Bardzo są noszone parasolki białe, niezbyt duże, z czarnem koronkowym pokryciem, przy nich rączka średniej wysokości z perłowej masy, z dużą czarną dżetową gałką. Wszelkie inkrustacye koronkowe, medaliony, wszywki i t. p. służą do ozdoby parasolek. Na konkursie parasolkowym, odbytym w przeszłym tygodniu w Paryżu, wielką nagrodę przyznano następującej parasolce: na ciężkiej gros grain materyi koloru fraises écrasées, podbitej blado różowym fularem, haftowany pelami olbrzymi ptak rajski o świetnych jaskrawych barwach, łapki emaliowane, oczy rubinowe, dziób złoty, cała gałązka, na której ptak spoczywa, również emaliowa, rączka cała koralowa, okuta w złoto. Cacko to kosztowało 3000 franków i zostało nabyte przez jedną z gwiazd operetkowych. Myślę, że trzeba mieć silną rączkę, by ciężar taki, rozpięty nad głową, utrzymać czas dłuższy. Rzecz prosta, że te wszystkie nad-parasolki nie nadają się do codziennego skromnego użytku i dla zwykłych śmiertelniczek są nieprzystępne, mówi się o nich jak o curiosum modnem i zbytkownem. Bardzo praktyczne są parasolki fularowe różnych kolorów w białe grochy, jak również z materyi imitującej szal turecki, nadają się do wszystkich tualet. Na wieś, na wycieczki doskonała jest parasolka z batystu écru, lekko przybrana koronką, zakurzona dobrze się pierze w pralni chemicznej.

Ω **Przyszła królowa Hiszpanii.** Zaledwie młodociany Alfons XIII. wyszedł z pod opieki matki, a już dziś w Madrycie zastanawiają się nad przyszłem małżeństwem króla. Ta, która Alfonsa uszczęśliwi swą ręką, będzie musiała posiadać dwa warunki, mianowicie musi być katoliczką i księżniczką krwi. Mogą tu zatem wchodzić w rachubę tylko rody: Bourbonów, Habsburgów i Wittelsbachów, które posiadają księżniczki, będące w wieku dla króla Alfonsa odpowiednim. Przedewszystkiem zaś może być mowa o dwóch pierwszych rodach, z których wiele królowych hiszpańskich pochodziło. Dynastya Bourbonów ma takich księżniczek bardzo wiele; n. p. ks. Parmy ma obecnie 10 córek na wydaniu. Najwięcej szans miałyby jednak księżniczki Sycylijskie, córki mieszkającego w Madrycie hrabiego Caserta, których brat poślubił księżniczkę Austuryi, siostrę króla hiszpańskiego. Atoli ta gałęź Bourbonów nie cieszy się pośród Hiszpanów wielką sympatyą. W rodzie Habsburskim jest sporo księżniczek, pośród których młody król mógłby wybrać sobie małżonkę; byłoby to zgodnem z życzeniem królowej-matki, Krystyny, której pragnieniem jest, aby między rodzinami habsburską i hiszpańską zachodziły jak najściślejsze węzły familijne. W Bawaryi są na wydaniu trzy córki ks. Ludwika, mające staroniemieckie imiona: Wiltruda, Helmtruda i Gundeliuda.

Wogóle jest pragnieniem Hiszpanów, aby ich młody władca stanął jak najprędzej na ślubnym kobiercu. Wielu poprzedników Alfonsa XIII. pożeniło się w bardzo młodym wieku. I tak: królowie Karol IV., Ludwik I i babka króla Izabella weszli w związki małżeńskie w 16 roku życia. Ojciec króla, Alfons XII. miał lat 20, gdy zaślubiał pierwszą żonę, Maryę della Mercedes, księżniczkę 17-letnią. Między monarchami Europy żyją tacy, którzy się w bardzo młodym wieku pożenili. Najwcześniej ożenił się król belgijski, Leopold II., poślubił on w 18 roku życia 17-letnią arcyksiężniczkę austryacką Maryę Henriettę.

Ω **Całowanie ręki.** We Francyi i Angli rozpoczęto agitacyę za wznowieniem zarzuconego tam oddawna zwyczaju całowania ręki dam przy powitaniu. *Daily Graphic*, popierając ten projekt i uznając całowanie ręki za piękniejsze od „shakehands", żałuje, że nie można powrócić do starodawnego obyczaju angielskiego, który nakazywał przy powitaniu całować damę w usta.

Ω **Goście egzotyczni** zaczynają się już zjeżdżać na uroczystości koronacyjne do Londynu. Między innymi przybył Barotse Lewanika, wasal afrykański korony brytańskiej. Przy wylądowaniu powitał jego czarną królewską mość Chamberlain i wręczył mu pismo króla Edwarda, który tytułuje go wprost „kochanym przyjacielem". Król Lewanika ma lat 50, a kto spojrzy dziś na pokaźną postać w stroju europejskim, ten nie domyśli się nawet, że nie tak to dawno, gdy ów monarcha w lakierach, mięso... ludzkie przekładał nad inne potrawy. Lewanika przyswoił sobie różne dobrodziejstwa cywilizacyi europejskiej, wybrał nawet ministra chrześcianina na zwierzchnika administracyi swego państwa, sam wszakże chrztu przyjąć nie chciał, uzasadniając odmowę tem, — że nie może się rozstać ze swemi 42 żonami. Są zatem jeszcze w Afryce, nawet w najwyższych sferach — wierni mężowie.

Ω **Nowa dyslokacya wojsk**, jaka tej wiosny w armii austryackiej przeprowadzoną została, uwidocznioną jest na wydanej świeżo mapie (Dislocations-Uebersichtskarte des k. u. k. Heeres und der Landwehren, sowie der Gerdarmerie 1902/3). Cena 2·40 k. u Freytaga i Bernolta w Wiedniu. Przy pomocy tej mapy można się bardzo łatwo zoryentować co do ilości i rodzaju wojska we wszystkich krajach i miastach Austro-Węgier. Mapa ta stanowi niemałe udogodnienie nietylko dla wojskowych, ale i dla instytucyj oraz osób, które w jakiejkolwiek styczności z wojskiem pozostają.

Ω **Dr Marya Zakrzewska**, jedna z pierwszych lekarek w Stanach Zjednoczonych, założycielka *England Hospital* w Bostonie, w którym pracowała blizko lat 40, zmarła w willi swojej w Jamaica Plain, pod Bostonem. Nieboszczka urodziła się w r. 1829 w Berlinie, a w r. 1853 wywędrowała do Ameryki.

Ze Stryja otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Z powodu notatki w *Słowie pol.* pod tytułem „Powiatowa kasa chorych w Stryju forpocztą hakaty umieszczonego w numerze z 29 maja br. poczuwamy się do obywatelskiego obowiązku zaznaczenia, co następuje:

Zarzut skierowany przeciwko p. Janowi Wehrsteinowi jakoby on był spolonizowanym Niemcem, jako niezgodny z prawdą stanowczo odpieramy, a natomiast zaznaczamy, że p. Jan Wehrstein od lat kilkunastu w Stryju zamieszkały, zawsze i wszędzie był i jest w całem tego słowa znaczeniu dzielnym Polakiem.

Za dowód niech posłuży, że p. Wehrstein przez cały czas swego pobytu, bierze czynny i wybitny udział w politycznej akcyi polskiego mieszczaństwa w Stryju, że obecnie jest prezesem „Gwiazdy" i członkiem „Sokoła".

Tak w życiu publicznem, jak i w życiu prywatnem posługuje się tylko językiem polskim i w tym języku kształci i wychowuje dzieci. Niemieckie brzmienie nazwiska nie dowodzi chyba niczego, gdyż w dziejach narodu naszego spotykamy się często z dzielnymi patryotami Polakami, którzy mają nazwiska o obcem brzmieniu. Oszczerczym wprost jest zarzut, jakoby pod egidą p. Jana Wehrsteina w Kasie chorych rozwielmożnił się język niemiecki, gdyż p. Wehrstein obecnie nie jest ani prezesem ani wiceprezesem Kasy chorych, kasą tą zawiaduje komisarz rządowy wspólnie z dyrektorem bióra. *Karol hr. Dzieduszycki* prezes rady powiatowej i poseł do rady państwa, *Michał Siuszarski* prezes „Sokoła."

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 3 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·60 do 9·80, pszenica nowa 7·50 do 8·—, żyto gotowe 7·— do 7·25, żyto nowe 5·75 do 6·—, owies obrocony 7·90 do 8·20, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·50 do 7·50, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 7·— do 7·50, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 7·60 do 8·25, kukurudza nowa 6·80 do 6·50, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 50·— do 80·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·40 do 8·60.

Usposobienie niezmienne, ruch ograniczony.

Wiedeń 3. czerwca. Cukier (spokojnie) 17·15 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 37·20 do —·—.

Wiedeń d. 3 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na maj-czerwiec 9·50 do 9·51, na jesień 8·33 do 8·34, żyto na maj-czerwiec 7·70 do 7·75, jesień 7·11 do 7·12, owies na maj-czerwiec 7·48 do 7·50, na jesień 6·20 do 6·24, kukurudza na maj-czerwiec 5·40 do 5·42, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·43 do 5·44, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 0·— do 0·—. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·10 do 12·20, na wrzesień-październik —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Kolej Lwów-Winniki.** Pp. Małachowski, Maryański i Rawski, jako reprezentanci gminy m. Lwowa, dalej członek wydziału krajowego Laskowski, dyrektor kraj. banku kolejowego Kolakowski i reprezentanci konsorcyum hr. Roman Potocki konferowali wczoraj w Wiedniu przez cały dzień z reprezentantami ministerstwa kolei i skarbu, w sprawie kolei Lwów-Winniki-Podhajce. Są nadzieje uzyskania pomyślnego resultatu.

β **Udział krajów w podatku od wódki.** Na podstawie ustawy z dnia 8 lipca 1901 r., podwyższającej podatek od wódki z 20 halerzy na hektolitrze, który preliminowano na 19,200.000 koron rocznie, dochód ten ma być przeznaczony dla krajów według ustawowego klucza. Ponieważ minął obecnie pierwszy peryod od września do 31 grudnia z r., ukończono obecnie prowizoryczne obliczenie i można już obecnie przystąpić do rozdziału tego dochodu, który na ten peryod preliminowano w wysokości 6,400.000 kor. W rzeczywistości dochód wynosił 7,957.000 koron, w co wliczony jest podatek dodatkowo zapłacony na zapasy spirytusu z dnia 1 września, który wynosił 2,282.000 koron. Z tego dochodu 7,957.000 kor. otrzyma: Galicya 2,255.000 kor., Czechy 1,496.000 kor., Morawy 1,255.000 kor., Śląsk 422.000 kor., Bukowina 250.000 kor. itd. Ponieważ w myśl ustawy rząd był upoważniony do dania krajom zaliczki na ten dochód i udzielił jej w wysokości 5,909.000 kor., przeto wydano polecenie krajowym dyrekcyom skarbowym, by wypłaciły kasom krajowym takie resztę, 2,047.000 koron.

β **Losowania.** Przy ciągnieniu losów z r. 1864 główna wygrana 300.000 k padła na ser. 3611 nr. 8, druga wygrana 40.000 k. na s. 3034 nr. 66, trzecia wygrana 20.000 k na s. 1353 nr. 87. Po 10.000 k. wygrały s. 715 nr. 59 i s. 3061 nr. 52. Po 4000 k. wygrały s. 1949 nr. 69 i s. 2570 nr. 29. Po 2000 k. wygrały s. 546 nr. 49, ser. 1598 nr. 64 i s. 3641 nr. 22.

Przy ciągnieniu losów tureckich główna wygrana 30.000 franków padła na nr. 808070.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 3 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 689·50, węg. zakładu kred. 711·50, Anglobanku 279·50, Unionbanku 542·—, Banku dla krajów koronnych 423·50, Bankvereinu 458·50, Bodencreditu 954·—, Gal. Banku hipot. 550·—, kolei państwowych 690·75, kolei południowej 69·—, tramwaju A. 284·—, B. —·—, kolei Elbenthal 453·25, kolei północnej 5740, kolei czerniowieckiej 568·—, alpiny 418·—, Rima Muranya 516·—, praskiego towarz. żel. 1561·—, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 293·50, oblig. węg. indemniz. 97·65, renta majowa 101·75, austr. renta koronowa 99·70, węg. renta koronowa 97·80, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·50, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 101·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·25, 4 1/2-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 96·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·50, losy tureckie 106·75, marki 117·27, ruble 253·50.

Paryż 3. czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·60, Mąka 26·90.

Berlin 3. czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt d. 3 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 217·25, Kolej państwowa 149·25, Alpiny —·—, Disconto 189·40, Laura —·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Za ponowną ofiarę na Cerkiew w Stronibach w kwocie 100 koron składa Wielmożnej pani kolatorce Maryi z Bochdanów Obertyńskiej szczerze: Bóg zapłać!. Komitet cerkiewny: ks. K. Wintoniak, Zuc Iwańciw, Semko Postoluk, Andruch Hasioszyn.

50.000 koron wynosi główna wygrana loteryi na korzyść art. dramat. Ciągnienie odbędzie się **nieodwołalnie 19 czerwca 1902 r.** a wszystkie wygrane zakupują dostawcy za gotówkę po strąceniu 10% nom. wart.

Najcenniejszą pamiątką po zmarłych nam drogich osobach jest Ich portret naturalnej wielkości, który może być wykonany podług fotografii w istniejącym od r. 1879 premiow. art. atelier Siegfrieda Bodaschera, — Wien II Praterstrasse 61. (Bliższe szczegóły w dzisiejszem ogłoszeniu.)

KARLSBAD Alte Wiese „Drei Staffeln"
Dr. Wł. MALESZEWSKI
b. asyst. klin. wewn. Uniw. Jag., ordynuje jak dawniej.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 3 czerwca 1902 r. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy, P. Kotarski z Krakowa, B. Jocz z Krzywcza, A. Rygier z Mielca, dr. W. Werbenec z Pola, K. Marmorosz z Karowa, I. Rohsack z Krakowa, W. Polański z Rudnik, E. Barber z Suczawy, M. Furing z Mostów wielkich, A. Horodyski z Kociubiniec, I. Zdanowicz z Schodnicy, R. Janicki z Berezowicy, L. Jaworski z Ostrowczyka, I. Sochanik z Zbaraża, I. Kopczyński z Zbaraża, M. Müller z Berlina.

Najznakomitsze **Tutki i Bibułki cygaretowe** wyrobu **S. W. Niemojowskiego we Lwowie,** są wszędzie do nabycia.

25

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.

(Ciąg dalszy)

Wydasz pan zaraz wszystkie rozkazy tyczące się tej sprawy. Jacobert nie powinien jednak o tem wszystkiem wiedzieć. Owszem, zawołasz go pan do swego gabinetu i spytasz, jakich myśli użyć sposobów dla dopięcia swego celu. Dasz mu pan wszystko, czego tylko zażąda i pozwolisz mu działać, podczas gdy z naszej strony, podług innego planu pracować będziemy. Rozumiesz mnie?

— Wybornie!

— Cóż, uznajesz ten nowy plan?..

— Za zupełnie dobry, dowcipny i praktyczny.

— Zatem, kochany Berryer, idź i wydaj rozkazy!

Berryer wyszedł.

Pan Feydau, zostawszy sam, oparł się o kominek i głęboko się zamyślił. W tem zapukano do drzwi. Wszedł lokaj ze srebrną tacą w ręku.

Naczelnik wziął list na niej leżący.

— Kto ci to oddał? — spytał lokaja.

— Szarak. (Szarak (*grison*) była nazwa, którą obdarzali lokaje liberyjni lokajów bez liberyi. Przyp. tłum.)

Pan de Marville otworzył list. Papier zawierał dwa wiersze i podpis. Zdziwionem okiem spoglądał na to naczelnik.

— Czy żąda odpowiedzi? — spytał lokaja.

— Tak. — Wasza Wysokość. Ustnej odpowiedzi!

— Powiedz: dobrze.

Lokaj wyszedł.

Pan Feydau przebiegł list powtórnie.

— Książę de Richelieu! — mruknął spoglądając na podpis — czegóż ten może chcieć odemnie? Rzecz ważna, niecierpiąca zwłoki — przyczytał półgłosem.

— E! do licha! dojdę.

Zadzwonił gwałtownie.

— Konie! — krzyknął do nadbiegającego lokaja.

Potem usiadł do biurka, napisał kilka wierszy na bardzo wąskim papierku, złożył go w kilkoro, otworzył kamień pierścienia u lewej ręki, a włożywszy papier do środka, zamknął pierścień napowrót.

— Powóz zajechał! — rzekł lokaj otwierając główne drzwi.

Pan Feydau pochwycił kapelusz i rękawiczki.

XI.

„Dagé fryzyer nadworny".

Napis ten wpadał w oczy każdemu przechodzącemu ulicą Saint Honoré. Złote litery na jasno niebieskiem tle w złote ramy ujęte, a umieszczone nad szklannemi drzwiami, miły sprawiały widok. Sklep był obszerny, z komfortem urządzony, zajmował cały dół jednej kamienicy przy ulicy Saint-Honoré. Zważywszy zaś, że kamienica stała między ulicami Saint-Roche i de la Sourdiére, dosyć od siebie oddalonych, można mieć pojęcie o salonie fryzyerskim, mającym trzy fronty, razem 13 do 14 okien. Wnętrze odpowiednio do rozmiaru było z przepychem urządzone. Wszystko tu dowodziło, że uczęszczający goście po kobiercach zwykli stąpać. Meble bogate, tu i ówdzie rozrzucone, rozkoszne tabureciki, wygodne szezlągi, lustra przepyszne, stanowiły całość. Flaszki, flaszeczki, pachnidła rozmaite, biuściki, pudełeczka z różem i t. d. całymi stosami zręcznie i gustownie były poustawiane po wszystkich kącikach salonów. Szklanne szafy napełnione perukami, włosami i rozmaitemi robotami w zakres perukarsko-fryzyerski wchodzącemi.

Właścicielem tego sklepu był Dagé, nadworny fryzyer.

Zważywszy na poufałe rozmowy, jakie król z nim prowadził codziennie przy toalecie, Dagè był bardzo znaczną figurą i osobą wpływową.

Panie wydzierały go sobie prawie i nic dziwnego, żaden malarz nie zdołałby nadać swoim pędzlem wyrazu tak ujmującego, tak stosownie włosy ułożyć, jak Dage. Zresztą być czesaną lub lub czesanym ręką, która głaskała włosy królowej i księżniczek.. to także coś znaczy.

Słowem, firma Dage była tak znaną i takie miała wzięcie w kołach paryskiej arystokracyi, że było to coś nadzwyczajnego, gdy się pojawił ktoś na dworze wersalskim, nie fryzowany u Dagego.*)

Posiadał rzadki, wrodzony talent i spryt, nadawania różnym twarzom, im właściwej i najbardziej do twarzy przypadającej fryzury.

Dage z początku był fryzyerem księżnej de Chateauroux, pierwszej faworytki króla. Ona to wprowadziła go w świat arystokratyczny, ona mu zapewniła karyerę. Będąc ulubieńcem króla, nie wyjeżdżał prawie z Wersalu, przynajmniej przez cały dzień; na noc czasami do domu wracał. Urzędnicy, wyższa klasa mieszczańska, finansiści, wcale nie dostępywali tego zaszczytu, aby ich Dage czesał lub fryzował. Oświadczył on wyraźnie, że po za obrębem królewskiej rezydencyi, niczyjej głowy się nie dotknie. Osoby zatem przesiadujące w Paryżu, winny były zadawalniać się pierwszymi pomocnikami znakomitego fryzyera. Fryzować się u Dagego, było już rzeczą wielkiej wagi — to też tłumnie nawiedziano jego salony.

W dniu, kiedy w gabinecie pana de Marville zaszły opisane wypadki, otaczał sklep większy niż zwykle tłum. Twarze jednak wszystkich naceohowane były jakimś niepokojem, wzburzeniem. Wszyscy żywo rozmawiali, giestykulując gwałtownie. Pomocnicy nawet, zwykle pracą tak zajęci, w zamyśleniu patrzyli przed siebie. Najżywiej hałasowała gromadka najbliżej wejścia stojąca. Składała się z trzech kobiet i pięciu mężczyzn.

(C. d. n.)

*) Kroniki ówczesne wspominają: „Dagé nie miał i nie mógł mieć współzawodnika. Jego lekko przesuwający się grzebień bardziej był ceniony od pędzla Apellesa lub dłuta Fidiasza". (*Przyp. tłum.*)

DROBNE OGŁOSZENIA
po 2 ct. od wyrazu.

SZPARAGI
do 26 maja po 75 ct. kilo, później po 2 zł. 40 ct. paczka 5 kilowa.
Dwór Łapszyn, — Brzeżany.

Staruszek siedmdziesięciokilkuletni z nieuleczalnie chorą żoną ginie z głodu i prosi o wsparcie. — Łaskawe datki przyjmuje Administracya. 824

Różne meble używane, tanio, natychmiast do sprzedania. Bobrich, Kopernika 54. 795

Lelewela 3 zaraz do wynajęcia 5 pokoi, przedpokój, nyża, łazienka, kuchnia, spiżarka i pokoik dla służby. 823

STORY I ŻALUZJE
758 poleca fabryka
J. CHRISTOFA
we Lwowie, Jabłonowskich l. 9.

SCHÜTZ i CHAJES
dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, plac Maryacki l. 7.
Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac 7930 Maryacki l. 7.

Cognac stary z wina własnego chowu dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 kor. albo 2 litry kor. 16, młody 2 litry kor. 9·60. 7929

Wino łagodne, dobrze odleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr 48, 56, 64, 72 hl., czerwone 52, 64, 80 hl **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr zamek **Goltsch** przy **Gonobitz** w Styrji

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i zanegrające. Cenniki bezpłatnie

Przewyborne w smaku i zapachu
Herbaty
chińskie
z tegorocznego zbioru wiosennego.
Nandszu czarna mocna k. 6·40
Souchong „ łagodna „ 5·60
Congo dobra familijna „ 4·—
Okruchy herbaciane Im. „ 3·40
Wysiewki herbaciane „ 3·—
za funt 500 gramów
poleca handel 4323
St. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek 42.

W Pasażu Hausmana
LWOWSKIE
Foto-Plastikon
(46 razy premiowane)
od 1 do 7 czerwca do widzenia
Życie nad **Morzem Bałtyckiem** podczas sezonu kąpielowego.
Wstęp 10 centów. 8139

Hrebenów
8107
w Karpatach
Miejscowość idealnie położona wśród gór pokrytych lasami świerkowymi nad rzeką Oporem.
W pensyonacie Glińskiej
mieszkanie bardzo przyzwoite, życie smaczne, zdrowe, ceny umiarkowane. Stacya kolejowa, poczta, telegraf w miejscu.
Adres: **Glińska** w Hrebenowie.

Na spłaty po k. 2. miesięcznie.
SZEKSPIRA
dzieła w **10 tomach** w tłumaczeniu Paszkowskiego, Koźmiana, Porębowicza, Kasprowicza, Langego, Rossowskiego, w ozdobnej płóciennej oprawie
po cenie zniżonej k. 20.
zamawiać można w 8096
Księgarni Polskiej we Lwowie.
Całe dzieło się dostaje po zapłaceniu pierwszej raty koron 2

Najnowszy 8133
CENNIK
opuścił druk i jest do dyspozycyi dla PT. Publiczności u
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek 38.

Kuracyjny i wodoleczniczy zakład 8035
Priessnitzthal
w MÖDLING pod Wiedniem
Szczegółowa lecznica
dla osłabień: Neurastenii — osłabienia nerwowego — słabości piersi — osłabienia dolnych części ciała — słabości nóg — rekonwalescencyi.
Znakomite wyniki wyleczeń. — Prospekt darmo. **Dr. Józef Weiss.**

Meble gięte
Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim
Lwów, Kleparowska 15.
Wózek zabiera meble do naprawy i rozwozi naprawione i nowo zakupione

HAYA antiseptyczny puder
dla niemowląt i dzieci
jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.
Do nabycia we wszystkich aptekach
8135

Ciągnienie nieodwołalnie
19 Czerwca 1902.
Główna wygrana 50.000 koron
Losy na korzyść artystów dramat. po 1 koronie
polecają: Kitz & Stoff, M. Klarfeld, Kormann & Feigenbaum, Samuely & Landau, Victor Schajes i Sp., Aug. Schellenberg & Sohn, Sokal & Lilien, Jakób Stroh, domy bankowe we Lwowie 8075
Wszystkie wygrane zakupują dostawcy za gotówkę po strąceniu 10% nom. wart.

Kawiarnia Amerykańska
8113 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Skład i sprzedaż komisowa zboża, nasion, nawozów sztucznych z gwarancyą jakości i pochodzenia pod kontrolą **krajowych stacyj doświadczalnych we Lwowie i Dublanach.**

Dom Komisowo-Rolniczy
we Lwowie, ul. Grodecka l. 47
jako
reprezentacya na Galicyę i Bukowinę
Fabryki maszyn rolniczych, parowych kotłów i urządzeń przemysłowych
H. Gegielskiego
Tow. Akcyjne w POZNANIU
poleca
uniwersalne pługi „Record", brony Łuck'ego, pielniki i obsypywacze do kartofli i buraków, słynne kosiarki, żniwiarki i żniwiarko wiązałki ALBION i SIMPLEX, grabiarki Triumf, garnitury młocarniane z motorami benzynowymi Gnom parowe i kieratowe oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze ze swego składu i warsztatów reperacyjnych we Lwowie ul. Grodecka l. 47 po cenach niższych niż wszelkie inne fabryki.
Cenniki, prospekty i oferty na żądanie. 8132

Pośrednictwo w sprzedaży, kupnie i dzierżawie **dóbr ziemskich** oraz **w sprzedaży i kupnie wszelkich produktów potrzebnych w gospodarstwie.**

Adres dla telegramów: **Stanisław Komornicki, Lwów.**

KEFIR
Wyrobu 8112
Mleczarni Przeworskiej
do nabycia w sklepach mleczarni we Lwowie: ul. Hetmańska 8, plac Smolki l. 5, jakoteż w aptece dr. Jana Ruckera ul. Krakowska.

Dom komisowo-rolniczy 8140
Ernest Bahlsena
w Krakowie, Karmelicka 21
poleca
Lucernę oryginalną Prowancką najlepszej jakości, 100 kg. k. 140.
Kukurudzę oryginalną Pignolotto wyborną na zieloną paszę 100 kg. k 17.
Gorczycę białą (Sinapisalba) najlepszej jakości 100 kg. k 50.
Esparzetę I-ma 100 kg. k. 28.
Raygras włoski najcięższy gatunek 100 kg. k. 60.
Dostawa bezzwłoczna. Kredyt na żądanie.

Ekspedycya anonsów
HENRYK SCHALEK
Wiedeń, I. Wollzeile 1, parter II. piętro
założone w r. 1873 — Telefon 809.
Konto czekowe ek. pocztowej kasy oszczędności 804.316.
Poleca się do najtańszej i najrzetelniejszej posługi co do zamówień inseratów do wszystkich gazet krajowych i zagranicznych. Fachowe rady, projekta na anonsy, jako też oceny tychże wolne od opłaty. Najnowszy wielki katalog gazet dla inserujących gratis i o łatwie.
Własny zbiorowy wykaz w czasopismach „Nowej Pressy" i „Nowego Wied. Tagblatu" dla anonsów każdej treści, jako to: k na i sprzedaży w każdej gałęzi, spółek, agencyi zastępstw, podań o posady i wypis ofert itd.

Medal Złoty — Hors Concours
ASTHMA i KATARY
Leczą się przez użycie CYGARETEK i PROSZKU **ESPIC**
DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE
Fumigator do nakadzania pierwiowego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych. — We wszystkich znaczniejszych aptekach Francyi i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: **20, ulica Saint-Lazare, 20.**
Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak obok.

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED
prawdziwa MASC CENTOFOLIOWA
jest najsilniejszą maścią naciągającą która przez gruntowne czyszczenie wywołuje skutek uśmierzający i szybko gojący, usuwa przez rozmiękczenie obce ciała wszelkiego rodzaju, które się do rany dostały Niezbędna dla turystów, cyklistów i jeźdźców. Do nabycia w aptekach. Poczta franco 2 słoiczki 3 kor. 50 gr. Aptekarz A. Thierry (Adolf) LIMITED w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn Dla uniknięcia naśladownictwa prosimy zważać na powyższą markę ochronną, która wypaloną jest na każdym słoiku 7931 1

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe
(Safe deposits)
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Do Lwowa z Na dworzec główny	POCIĄG posp.	POCIĄG osob.	Ze Lwowa do Z dworca głównego
przych.	o g.		odch.	o god.	
12·15	—	Ickan (Jass, Bukareszta, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy	12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego	2·51	—*	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zako anego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka Chyrowa	—	5·50	Brzuchowie (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy	—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowie (od 15/5 do 14/9 włącznie)	—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	7·45	Janowa	—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza	—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala	—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)	—	9 15	Janowa
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa	—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö	—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia	—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·22	Janowa	—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka	1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
1·45	—	Ickan (Jass, Bukareszta), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	2 00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.	—	2 15	Brzuchowie (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	3·14	Brzuchowie (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)	2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia	2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec	—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny	—	3 15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa	—	3·26	Brzuchowie (od 15/5 do 14/9 włącznie)
			—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·04	Brzuchowie (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)	—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza	—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	9·12	Brzuchowie (od 15/5 do 14/9 włącznie)	—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy	—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)	—	8·16	Brzuchowie (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
9·32	—	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)	—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka	—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)	—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego	—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	10·50	Ławocznego; (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia	—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
		Na dworzec „Podzamcze"	—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa			**Z dworca „Podzamcze"**
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów	—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.	—	10·57	Tarnopola, Potutor
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów	2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna	—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
			—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest rankami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł do 12 w południe).

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. 2

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki